Kuryer Poznański.

Nr. 188. Redaktor odpowiedzialny **Niedziela, 17 sierpnia 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiem 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski zpłatnie.

POZNAŃ, 16 sierpnia.

Telegraf wiedeński podał nam w ubiegły czwartek listę nowo zamianowanych członków ministerstwa przedlitawskiego. Listę tę znajdą czytelnicy w korespondencyi naszéj wiedeńskiéj wraz z szczegółami dotyczącemi stanowiska politycznego nowych ministrów. Centralistyczne dzienniki austryackie powitały, jak to łatwo było można przewidzieć, bardzo nieprzyjaźnie nowy gabinet. N. Fr. Presse nie rokuje mu długiego życia, zowie go eksperymentem najgorszego rodzaju, niebezpiecznym dla całości i jedności monarchii, niebezpiecznym dla tak ciężko zdobytych wolności konstytucyjnych, niebezpiecznym dla przyszłego rozwoju ekonomicznego i finansowego kraju, a najniebezpieczniejszym dla parlamentaryzmu austryackiego, któremu ze strony hr. Taaffego niechybna grozi śmierć. Inne mniéj ekscentryczne pisma centralistyczne wyrażają się nieco umiarkowaniéj o nowym gabinecie, jakkolwiek nie rokują mu, tak samo jak N. Fr. Presse, długiéj egzystencyi. Będzie on, jak piszą z Morawii do Tagesbote, tylko ministerstwem tymczasowém, które natychmiast ustąpi, skoro budżet i prawo o obronie krajowéj zostanie uchwalone. Tagesbote wzywa następnie stronnictwo liberalne do walki przeciw hr. Taaffemu, strasząc je, że zgon jego będzie niechybny, jeżeli wszystkich nie wytęży sił i nie zmusi korony do dania rychłéj dymisyi dzisiejszemu gabinetowi. Korona — pisze Tagesbote — będzie zniewoloną rozwiązać Izbę poselską, wtedy nastąpią nowe wybory i centraliści, odniósłszy zwycięstwo, przyjdą raz jeszcze do władzy. Gdyby trwoga i popłoch centralistów miały być miarą, według któréj oceniaćby należało nowy gabinet, to przyznaćby trzeba, że mógłby on wielkie dla kraju oddać w przyszłości korzyści i zadowolić pokrzywdzone przez tychże centralistów ludy jednéj przynajmniéj części monarchii austryackiéj.

Wiadomość o rychłem ustąpieniu hr. Andrassego coraz więcéj się potwierdza. Ranne dzienniki wiedeńskie z d. 15 b. m. donoszą, że przyjęcie dymisyi kanclerza austryackiego przez cesarza nie ulega już żadnéj wątpliwości. Neue Freie Presse twierdzi nawet, że cesarz przyjął już dymisyą hr. Andrassego. Presse tłumaczy powody, dla których hr. Andrassy zmuszony jest ustąpić od steru rządu. Ani kwestya okupacyi Nowego Bazaru, ani nowa sytuacya, jaka się w Cislitawii po ostatnich wyborach wytworzyła, nie są przyczyną, dla któréj hr. Andrassy ustępuje. Wtajemniczony on był we wszystkie plany hr. Taaffego, zgodził się nawet na program nowego prezesa ministerstwa przedlitawskiego, jako też na powołanie nowych członków do gabinetu. Jedynym powodem, dla którego hr. Andrassy składa swój urząd kanclerza, jest ten, że wykonuje on dawne swe postanowienie, iż cofnie się natychmiast do życia prywatnego, skoroby traktat berliński w większéj swéj części został spełniony, co, jak utrzymuje Presse, nastąpiło.

Monarchiści francuzcy coraz śmieléj poczynają występować. Dnia 7 b. m. odbyło się w Paryżu zgromadzenie konserwatywnych kupców i fabrykantów paryskich, na którém powzięto następującą uchwałę:

Zważywszy, że rząd republikański rozbudza w klasie robotniczéj złe i niezdrowe namiętności, które utrudniają stósunki pomiędzy robotnikami a chlebodawcami i tym sposobem zagrażają rozwojowi industryi narodowéj; zważywszy, że rząd republikański otwarcie opiekuje się najgorszymi obywatelami, mianowicie amnestyowanymi komunistami, którym w rozmaitych dzielnicach miasta prawie wyłącznie pozwala korzystać z instytucyi dobroczynności publicznéj a tém samém daje najzgubniejszy przykład ludności, i wspiera partyą socyalnéj rewolucyi; zważywszy, że rząd republikański, który nic nie zrobił dla dobrobytu i wykształcenia klas robotniczych, nie troszczy się też o wielkie interesa handlu i industryi, odracza rozwiązanie kwestyi taryfy celnéj i tym sposobem wspiera obcą spekulacyą i przedłuża przesilenie handlowe; zważywszy, że rząd republikański ustawami Ferry'ego, które wywołały w umysłach prawdziwą wojnę domową, w najwyższym stopniu zaszkodził interesom kupców i przemysłowców; zważywszy, że wszyscy poważnie usposobieni kupcy i przemysłowcy z każdym dniem coraz bardziéj tracą zaufanie do republiki, że wątpią o tém, aby sobie samym, swoim robotnikom i urzędnikom mogli zapewnić spokój i dobrobyt i że tak interesa jak i sumienia stają się coraz bardziéj wrogiemi względem republiki: utwierdza się zgromadzenie w przekonaniu, że koniecznie uczynić coś należy, aby uwolnić Francyą od znienawidzonego zarówno jak tyrańskiego rządu i wzywa konserwatywną prasę, aby rozproszyła przesądy, które przeszkadzają jeszcze pewnéj części narodu powrócić do monarchii, jako do jedynie możliwego zbawienia Francyi i wyraża w końcu życzenie, aby oszczerstwom prasy radykalnéj przeciwstawić jasny program nowożytnéj monarchii, równie dalekiéj od nadużyć, które się wkradły do dawnych rządów, jak od nieszczęsnéj gospodarki rewolucyi.

Część bonapartystów szła dotąd, jak wiadomo, ręka w rękę z legitymistami. Obecnie zanosi się na scysyą pomiędzy tém skoalizowaném stronnictwem. Dziennik bonapartystowski Ordre wzywa właśnie tych bonapartystów, ażeby zerwali kompromitujące swe stósunki z legitymistami i powrócili do dawnych demokratycznych tradycyi bonapartyzmu.

Izby angielskie zebrały się w dniu wczorajszym na wspólne posiedzenie, na którém odroczyły swe posiedzenia i wysłuchały orędzia królowéj. Orędzie wspomina na wstępie o serdecznych stósunkach, w jakich pozostaje Anglia do mocarstw zagranicznych i kładzie przycisk na starania, jakich nie szczędziła królowa, by sprowadzić wykonanie stypulacyi traktatowych, zabezpieczyć i utrwalić pokój. To też wiernie zostały wykonane postanowienia traktatu berlińskiego i ukończoném też zostanie wkrótce rozgraniczenie krajów na półwyspie bałkańskim. Kłopoty, z jakiemi ma do walczenia rząd turecki z powodu ostatniéj wojny, nie pozwoliły mu wprowadzić w życie reform, których potrzebę sam uznaje; rząd angielski przypominać będzie ustawicznie Turcyi, ażeby spełniła wszystkie przez siebie przyjęte zobowiązania. Orędzie przypomina w końcu, że Anglia i Francya działały jednozgodnie podczas zaprowadzania nowego rządu w Egipcie.

Wojna Anglików z królem Cetewayo ma się ku końcowi. Według nadeszłych z Przylądka doniesień z dnia 29 lipca miały wojska angielskie na dniu 3 bm. wyruszyć w dwóch kierunkach i połączyć się z sobą dnia 6 bm. w Magnibonium. Król Cetewayo dowiedziawszy się o pochodzie Anglików, wysłał posła swego do obozu angielskiego z zapytaniem, czy w razie poddania się darowaném mu będzie życie, na co potwierdzającą otrzymał odpowiedź.

Wspomnieliśmy już dawniéj o wydaném rozporządzeniu rządu rosyjskiego w przedmiocie obowiązkowego wykładu nauki religii rzymsko-katolickiego wyznania we wszystkich szkołach początkowych i w tych z gimnazyów i progimnazyów, w których przedmiotu tego nie wykładano. Obecnie dowiaduje się Kuryer Codzienny, że w uzupełnieniu tego rozporządzenia polecono władzom administracyjnym na prowincyi czuwać, aby duchowni, udzielający bezpłatnie lekcye religii po szkołach elementarnych, mieli na każde w tym celu żądanie zapewnione ułatwienie przejazdu.

Z Carogrodu coraz inne a coraz dziwaczniejsze nadchodzą wiadomości. Telegram Pol. Corresp. z dnia onegdajszego zapewnia, że stósunki pomiędzy Chairredinem baszą a sułtanem tak się znowu poprawiły, że wstąpienie byłego w. wezyra do ministerstra jest tylko kwestyą czasu. — Sułtan mianował na dniu 14 bm. Ali Saida baszę i Savasa baszę delegowanymi do komisyi, która ma się zająć uregulowaniem granicy turecko-greckiéj. Nominacya ta, a mianowicie Savasa baszy, złym jest prognostykiem dla Greków, Savas basza bowiem, jakkolwiek jest Grekiem z urodzenia, przeciwnym jest temu, aby Grekom odstąpić Janiny. — Mocarstwa rozciągają nad Turcyą coraz większą kuratelę. Z powodu mnożących się rozbojów, jakie się szerzą mianowicie w Therabii i Bujukdere, powiadomili ambasadorowie kilku mocarstw Portę, że załogi okrętów stacyjnych wysiędą na ląd, aby zastąpić policyą turecką, która nie posiada dość siły, aby tamę położyć owym rozbojom.

Znane z szerzenia fałszywych wieści a nieprzyjazne Papieztwu dzienniki włoskie donoszą, jakoby lekarze mieli Ojcu św. doradzić, ażeby udał się na lato do Perugii, wskutek czego miał Ojciec św. na odnośnéj kongregacyi zapytać Kardynałów, jakie jest ich w tym względzie zapatrywanie.

Ojca św. Leona XIII
ENCYKLIKA
dotycząca ponownego zaprowadzenia w szkołach katolickich chrześciańskiéj filozofii w duchu anielskiego doktora, św. Tomasza z Akwinu.

Wszystkim Czcigodnym Braciom, Patryarchom, Prymasom, Arcybiskupom i Biskupom katolickiego świata, w łasce łączności ze Stolicą Apostolską pozostającym,

Leon XIII Papież.

Czcigodni Bracia — Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Jednorodzony Syn Boga, który zstąpił na

I z bliska i z daleka.

XLIII.

Zaiste w dziejach naszéj literatury ojczystéj mało jest postaci tak sympatycznych a sercu polskiemu miłych, jak postać Niemcewicza. Stokroć więksi od niego poeci nie doczekali się dotąd równie powszechnego uznania, nie zrośli się do tego stopnia z tradycyą domową w kraju. Po dziś dzień polska dziatwa, zaledwie mówić się nauczy, już powtarza śpiewy historyczne o Leszku i Goworku, o Bolesławie Krzywoustym, gdy ten był jeszcze małém dziecięciem, a już „czuł w sobie żądzę sławy“, o Sieniawskim „odważnym i smutnym“, gdy jadąc po Cecorskim błoniu, rzewne o hetmanie Żółkiewskim zawodził dumy. W obec krytyki nie ostoi się może wartość tych śpiewów, zostaną one jednak drogą spuścizną, przekazaną nam przez jednego z najzacniejszych Polaków, który, jak słusznie o nim powiedzieli dwaj jego przyjaciele, Kajetan Koźmian i Franciszek Morawski, układając napis pod jego wizerunek przeznaczony:

Wieszcz, pisarz, rycerz, więzień, tułacz światów obu,
U obcych tęsknił, płakał, i zstąpił do grobu.
Skończył życie męczeństwa, życiem nagród ożył,
I tam, gdzie już łez nie ma, on łzę Polski złożył.

Nieporównaną zacnością i ofiarnością charakteru zasłużył też sobie Niemcewicz na osobliwe szczęście, łagodzące próby długiego żywota, bo nikt tyle co on nie zaznał ludzkiéj życzliwości i przyjaźni, nikt nie wzbudził tak wiernéj, dozgonnéj a i pogrobowéj czci i szacunku. W społeczeństwie Warszawskiém królował powagą wieku i dorażnością dowcipu; na tułactwie naczelne obok księcia Adama zajmował stanowisko; po śmierci zaś, rzadkim u nas wyjątkiem, rychło najdostojniejszego doczekał się biografa, a wszystko co z pod jego wyszło pióra, po dziś dzień przyjmuje cały kraj z osobném a rzewném uszanowaniem. Niedawno wspominaliśmy na tém miejscu o usługach, jakie p. J. K. Żupański nie przestaje oddawać pamięci Lelewela. Dziwną ironią losu niezmordowany nasz wydawca jednocześnie i Niemcewiczowi podobnież wciąż służy, w pośmiertnéj troskliwości i uczczeniu, łącząc dwóch mężów rozchodzących się tak daleko we wszystkich zdaniach, zasadach i wyobrażeniach. W ogóle Wielkopolska najwięcéj się około czci i pamięci Niemcewicza zasłużyła. Tutaj znaczniejsza część Ursynowskiéj spuścizny po raz pierwszy ukazała się w druku. Dość przypomnieć mnóstwo fragmentów lub całkowitych prac jego w Przeglądzie Poznańskiém, jak n. p. poemat Puławy, urywek powieści p. t. Mniemana sierota, Rok 3333 czyli Sen Niesłychany, Podróż z Petersburga do Ameryki w 1796 r. i kilka innych utworów. Okoliczności złożyły się pomyślnie, aby Wielkopolsce powierzyć pieczę nad pozostałemi rękopisami starego Ursyna. Po burzy, która go na ponowną i ostateczną skazała tułaczkę, rozbitki jego zbiorów, ksiąg i manuskryptów dostały się w ręce hr. Raczyńskich z Rogalina. Dawną przyjaźnią związany z hr. Edwardową z Potockich Raczyńską, Niemcewicz z początku prosił ją tylko o opiekę nad skarbami swemi i uwiezienie ich do Księztwa, niby w zastaw za pożyczone przy kupnie Ursynowa pieniądze. Gdy później biedy wygnańczego żywota uczuć się dały starcowi, jął częściowo owe drogocenne zbiory przeznaczać na sprzedaż, wspominając o wystawieniu ich na aukcyą, licytacyą itd. Znany mecenas rzeczy polskich, hr. Edward Raczyński, sam nabywał po kolei wszystkie części złożonéj u siebie spuścizny, żona zaś jego, z rzadką delikatnością i uczynnością serca, krzątała się około zabezpieczenia wygnańców spokojnéj sędziwości. Po przeróżnych przesyłkach pieniężnych, coraz to nowym upozorowanych nabytkiem, stanęło nareszcie na hurtowném zakupieniem biblioteki, pod warunkiem spłacania dożywotniéj pensyi starcowi.

Udało nam się odnaleść świadectwo tych przyjacielskich układów, w poufnéj korespondencyi Niemcewicza z tą, którą na przemian Opatrznością swą, Aniołem stróżem starości swojéj mianuje. Niestety! jest to zaledwie cząstka korespondencyi, która musiała być bardzo częsta, o ile zmiarkować można po jéj sposobie i toku. Przeważnie pisane po francuzku, listy te w każdym niemal rzewniejszym ustępie przechodzą w polską mowę. Słusznie w bliższych studyach nad Niemcewiczem zauważano, iż główną zaletą, charakterystyką jego talentu, jest właśnie owa wybitna indywidualność, wychylająca się z każdego słowa, z każdéj myśli i konceptu. Ztąd pochodzi osobna wartość najmniejszego nawet po nim świstka. Nigdy Buffon'owskie orzeczenie: Le style c'est l'homme zupełniejszego nie znalazło zastósowania. Cokolwiek Niemcewicz w życiu napisał, zawsze temu nadał stępel właściwy swéj osobistości. I w tych oto listach, z których obszerne poniżéj przytoczymy wyjątki, widać wszędzie usposobienie starzejącego się Ursyna, gorącą miłość kraju, serdeczny z przyjaciółmi stósunek, rzewny smutek wygnańczy, i znów weselszy jaki dowcip, lub ostry ucinek. Nawykliśmy uważać wszystko, co z pod tego wyszło pióra, za szacowny dobytek w skarbcu narodowym. Chociaż więc listy te nie zawierają może żadnych ważniejszych szczegółów, przypuszczamy, iż czytelnicy wdzięczni będą za dłuższe przytoczenia, odzwierciedlające nam ostatnie smutne lata przyjaciela Kościuszki.

Z przepolszczeniem francuskich ustępów nie małéj zażyliśmy biedy: trudno zwłaszcza oddać poufały tok francuskiego języka, i tych powtarzających się wciąż: Chère et bonne Comtesse, tudzież innych serdecznych form pisania, które nabierają w polskim języku pewnéj sztywnéj formalności. Wszakże sam Niemcewicz jeden z listów swych do hr. Raczyńskiéj w ten sposób żartobliwy rozpoczyna:

Jaśnie Wielmożna Mościa Dobrodziejko! Zaczynam od tytułów, gdyż w liście godnego jéj męża pełno jest Jaśnie Wielmożnych, co wiele miejsca zabiera i pochlebiam sobie, że między nami nie powinno być.

Pisząc do dawnéj i dobréj przyjaciółki, najczęściéj podpisuje się żartobliwie, Niedźwiedziem, zapewne alluzyą do Ursynowego przydomku swego lub skutkiem jakich dawnych konceptów, któremi nieraz starzec prawie dziecinnie bawić się lubił. Pierwszy z znajdujących się przed nami listów, pisany z Ursynowa, pod datą 3 sierpnia 1824, i adresowany jeszcze do hr. Janowéj Potockiéj, tak brzmi:

List kochanéj hrabiny z 20 lipca nadzwyczaj mnie rozczulił, niema to jak wiejska samotność, aby zwrócić myśl ku ludziom, o których istnieniu nie wiedziałoby się nawet wśród wiru wielkiego świata. Wybacz twemu brzydkiemu Niedźwiedziowi ten przycinek, od którego wstrzymać się nie mógł. Jesteśmy tu bardzo zmartwieni ciągłemi opóźnieniami powrotu waszego; JWPani nie naznaczasz go i słowem, radbym, aby wypadł na jutro, bodaj już dzisiaj nawet. Bliżsi przyjaciele wystarczyliby JWPani, zresztą Warszawa zupełnie jest pustą. Księżna Łowicka wyjechała do wód Emskich, za rozkazem sławnego berlińskiego lekarza dra Greve, który znalazł, iż ma piersi zagrożone. Zaledwie jednak wyruszyła, otóż i sztafeta z Lipska, z wiadomością, iż musiała dla niezdrowia zatrzymać się po drodze. Wielki książę natychmiast za nią pojechał. Oby nam Bóg zachował tego dobrego anioła! Pani S. (tanisłowowa Potocka?) zdrowsza, wygląda niecierpliwie powrotu hrabiny, proszę nie bałamucić. Miałem tu w Ursynowie odwiedziny księżnéj jenerałowéj (Ziem podolskich). Bardzo była uprzejmą, przebiegliśmy razem 46 lat naszéj staréj znajomości, niby dwie osoby spotykające się u wrót wieczności, i zanim do niéj przejdą na zawsze, rozmawiające jeszcze z sobą o czasach minionych... Nie poznasz JWPani Ursynowa! buduję lodownią, czyszczę sadzawkę. Ale gospodarstwo idzie mi jak najgorzéj! Mam tylko jednę kurę, jednę kaczkę i jednego melona. Do widzenia, piękna pani, kochaj mnie trochę i wracaj nam co prędzéj.

Wiadomo, że Niemcewicz chętnie bawił się późniéj rozmnożonym w Ursynowie drobiem. Nieraz przypatrując się obrotom i ruchom swych kogutów, kur czubatych i kaczek, znajdował osnowę do jakiéj udatnéj bajeczki. Lubił on opowiadać intrygi dopatrzone wśród ptasiego świata, uosabniał każdą kurę lub koguta nazwiskiem którego z swych znajomych, stare zaś kwoki chrzcił mianem pewnych komoszek warszawskich, do których osobliwą pałał niechęcią. Wiadomo, jak złośliwym bywał dowcip starego Ursyna. Księżna Zajączkowa ma

ziemię, aby rodzajowi ludzkiemu przynieść zbawienie jako też światło Boskiéj mądrości, udzielił światu nieocenione i podziwienia godne dobrodziejstwo, gdy przed powrotem do Nieba dał Apostołom rozkaz, aby poszedłszy nauczali wszystkie narody[1]) — i gdy ufundowany przez siebie Kościół jako wspólną i najwyższą Panią wszystkim narodom pozostawił. Tylko bowiem prawda sama jedna mogła ludzkość przez prawdę odkupioną bronić, — a owoce niebieskich nauk, owoce życia i zbawienia dla ludzi, nie byłyby żadną miarą stałe, — gdyby Pan, aby umysły we wierze utwierdzał, nie był ustanowił nieustającego nauczycielstwa. Kościół zaś z jednéj strony wsparty na obietnicach Boskiego twórcy naszego, z drugiéj strony naśladując jego miłość, — tak rozkazy jego wykonał, że głównie na to zawsze zwracał uwagę, tego najwięcéj pragnął, aby mógł wiarę świętą zalecać i głosić, a z błędami nieustannie walczyć (de religione praecipere et cum erroribus perpetuo dimicare). Do tych starań zaliczyć można niezawodnie poszczególnych Biskupów czuwania i prace, tu dotąd soborów ustawy i dekrety, a mianowicie codzienna troska rzymskich Biskupów, do których, jako świętego Piotra, księcia Apostołów w Prymacie następców, należy tak prawo jako też i obowiązek nauczania i utwierdzania braci w wierze.

Ponieważ zaś, jak radzi Apostół przez filozofią i próżną zwodniczość[2]) umysły chrześcian w błąd wprowadzane być zwykły, a szczera wiara wśród ludzi bywa zepsowana, przeto najwyżsi Kościoła pasterze uważali zawsze, iż to do urzędu ich należy, aby prawdziwą naukę wszystkiemi siłami popierali, i ze szczególną troskliwością na to zważali, iżby według normy katolickiéj wiary wszystkie ludzkie nauki były wykładane, mianowicie zaś filozofia, od niéj to bowiem reszty nauk rozwój i zrozumienie zależy. O tém już i My pomiędzy innemi, Czcigodni Bracia, wspomnieliśmy, gdyśmy po raz pierwszy okólnym listem do Was się odezwali, — dziś jednakże i saméj rzeczy doniosłość i czasów obecnych położenie zniewala Nas raz jeszcze tę sprawę poruszyć i rozwieść się szerzéj o takim sposobie rozłożenia studyów filozoficznych, któryby i dobru wiary dogodnie odpowiadał, i samejże godności ludzkiéj nauki nie ubliżał.

Kto na twarde i krytyczne położenie czasów naszych baczną zwróci uwagę, — i zastanowi się nad tém, co publicznie i prywatnie się dzieje — ten zaiste przyjdzie do tego przekonania, że najgłówniejszą przyczyną tego złego, które nas już gniecie i których się jeszcze w przyszłości lękamy, na tem polega, że fałszywe tak o boskich jako też o ziemskich rzeczach doktryny ze szkół dawniejszych filozofów pochodzące, między wszystkie społeczeństwa stany wślizgnąć się zdołały i głośnego z wielu stron doznają poklasku i uznania. Gdy bowien człowiek już z natury swéj w działaniu za przewodem rozumu postępuje, — przeto w czémkolwiek fałszywie na rzeczy się zapatruje, ten i wolą w błąd łatwo popada, i tém się dzieje, że fałszywe zdania, mające w rozumie swe siedlisko, na ludzie czyny wpływają i je zepsowają. Przeciwnie też, jeżeli zdrowo na rzeczy patrzeć będziemy, opierając się na silnych i prawdziwych zasadach, wtedy i na publiczne i na prywatne sprawy jak największe spłyną dobrodziejstwa.

Nie tak wielką wszelako ludzkiéj filozofii przypisujemy siłę i powagę, abyśmy ją uważali za zdolną do odparcia a nawet wyrwania z korzeniem wszelkiego błędu. Jako bowiem w samym zaraz początku religii chrześciańskiéj dziwne światło wiary, nie za pomocą ludzkiéj mądrości i przekonania, lecz przez okazanie Ducha i Mocy[3]) po całym świecie rozszerzone zostało, aby tenże świat do pierwotniejszéj godności napowrót był przywrócony, — tak też i dzisiaj od Wszechmocy przedewszystkiém Boga i Jego pomocy przedewszystkiem wyczekiwać należy, iżby po rozproszeniu ciemności obłędów, do rozumu ludzi powrócili. Atoli naturalnemi środkami pomocniczemi ani gardzić, ani też lekce ich ważyć nie należy, gdyż rodzaj ludzki otrzymał je za sprawą Boskiéj mądrości, która dzielnie i łaskawie wszystkiem w świecie rządzi — pomiędzy zaś temi środkami pomocniczemi rozsądna filozofia pierwsze, jak wiadomo, dzierży miejsce. Nie napróżno bowiem światło rozumu w duszy człowieka Pan Bóg rozniecił, — a dodane wierze naszéj światło rozumu nie tylko wiary nie zgasi ani nie zmniejsza, ale nadto ją uzupełnia i wzmacnia, a przeto do większych dzieł sposobną czyni. Przeto i sama Opatrzność Boska tego wymaga, abyśmy, chcąc ludzi napowrót do wiary i zbawienia powołać, nie odpychali pomocy, jaką nam ludzka nauka dać może; że zaś takie mądre i pożyteczne zabiegi w zwyczaju Kościoła św. były, o tém najznakomitsze starożytności pomniki i pamiątki dobitnie świadczą. Zwykł był Kościół św. nie małe rozumowi przypisywać znaczenie, o czém po krótce i wielki Augustyn św. mówiąc, przypisuje to nauce.... że tę wiara św. rodzi, żywi, broni i umacnia.[4])

I w rzeczy saméj filozofia dobrze pojęta może niejakoś torować drogę do prawdziwéj wiary, i godnie przygotować umysły swych wychowańców do przyjęcia objawienia: i dla tego też starzy nazywali ją raz przedwstępną do wiary chrześciańskiéj nauką,[5]) drugi raz wstępem do chrześciaństwa i jego pomocą,[6]) trzeci raz pedagogiem przygotowującym do Ewangelii[7]) bardzo słusznie nazywali.

I zaiste Najłaskawszy Pan w tém, co się tyczy rzeczy Boskich, nie te tylko prawdy światłem wiary rozjaśnił, do których osiągnięcia rozum ludzki nie jest zdolny, lecz niektóre także objawił prawdy, do których i rozumem dojść byśmy mogli, a to w tym celu, aby prawdy te powagą Bożą zatwierdzone natychmiast i bez wszelkiego błędu domieszki dla wszystkich znanemi się stały. Tém się stało, że niektóre prawdy, które albo sam Bóg do wierzenia podał, albo też z nauką wiary ścisłemi węzłami są połączone, nawet pogańscy mędrcy, przyrodzoném tylko kierując się światłem, poznali, trafnemi dowodami stwierdzili i udowodnili.

„Niewidome bowiem, jak mówi Apostół, rzeczy Boże poznaje stworzenie za pomocą tego, co stworzone jest i co widzimy, a nadto wieczna jego moc i boskość;[8]) — a poganie, którzy zakonu nie mają... wykonują mimo to dzieło zakonu, wypisane na sercach itd.“[9])

Te prawdy, które pogańscy już zbadali mędrcy, można bardzo dogodnie obrócić na objawionéj prawdy korzyść i pożytek, aby przez to okazać oczywiście, że i ludzka mądrość, a nawet samychże przeciwników świadectwo na korzyść wiary chrześciańskiéj przemawia. Rzecz to, jak wiadomo, nie świeżo zaprowadzona, lecz jest stara i od Ojców Kościoła często używana.

Nawet czcigodni owi świadkowie religijnych tradycyi i stróże uznawają pewien kształt i figurę téj sprawy wypadku, który się Hebrajczykom wydarzył, którzy wychodząc z Epiptu, otrzymali rozkaz zabrać z sobą srebrne i złote naczynia Egipcyan razem z kosztownemi szaty, aby w ten sposób zmieniwszy nagle swe przeznaczenie, naczynia owe i szaty poświęcone zostały religii prawdziwego Boga, chociaż aż pod on czas haniebnym obrządkom i zabobonom służyły. Grzegorz św. z Neocezarei[10]) chwali Origenesa za to, że wiele zdań z pism pogańskich z wielkim talentem zaczerpnąwszy, jakoby wydarte nieprzyjaciołom pociski, ku obronie chrześciańskiej mądrości i na zgubę pogańskiego zabobonu z wielką zręcznością obrócił. Tenże sposób dysputy tak Grzegórz Nazyanzeński,[11]) jako też Grzegórz Nysseński[12]) chwalą świętemu Bazylemu Wielkiemu. Hieronim zaś święty wielce go chwali Kwadratowi, uczniowi Apostołów, Aristidesowi Justynowi, Ireneuszowi i innym wielu.[13]) Augustyn święty pisze: „Czyż nie widzimy, jakim to zasobem złota, srebra i kosztownych szat obciążony wyszedł z Egiptu Cypryan św., doktor najsłodszy i męczennik święty, Laktaryusz, Wiktoryn, Optatus, Hilarius? — że o żyjących zamilczę, — a daléj niezliczone szeregi Greków.[14]) Jeżeli przyrodzony rozum obfity ten nauki posiew wprzód posiał, zanim go moc Chrystusowa użyźniła — to zaiste daleko większe wyda on żniwo, skoro łaska Zbawiciela przyrodzone ludzkiego umysłu zdolności odnowiła i pomnożyła. Każdy zaś przyznać musi, że taki rodzaj filozofii drogę prostą i łatwą do wiary toruje.

[1]) Mat. XXVIII, 19.
[2]) Do Kolosów II 8.
[3]) Corinth. II. 4.
[4]) de Trinitate liber XIV, cap. I.
[5]) Klemens Alexandryjski Stromota ks. I, r. 16; ks. VII, r. 3.
[6]) Origenes do Grzegorza Thaumaturga.
[7]) Klemens Aleks. Stromata I, 5.
[8]) Rom. I, 20.
[9]) Ibidem II, 14—15.
[10]) Orat. paneg. ad Orige.
[11]) Vita Moysis.
[12]) Carm. I, Jamb. 3.
[13]) Epistola ad Magn.
[14]) De doctr. christiana II, 40.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KORESPONDENCYE KURYERA POZ.

Warszawa, 11 sierpnia.

(a. b. c.) Dwie pomyślne wiadomości, przybyłe do nas z zagranicy, żywo tu wszystkich zajmują. Tak prasa jak i cały wielki zastęp dobrze myślących katolików z radością dowiedzieli się, że układy Stolicy Apostolskiéj z Berlinem za szczęśliwie zakończone uważać już można (?) i że żelazny książę, dotąd niepokonany nigdzie i niezwyciężony przekonał się, iż można bagnetami świat wywracać, ale na opokę Piotrową targnąć się nie wolno. Tryumf to niepospolity „siły moralnéj“, która pozornie najmniejsza, cicha, łagodna a niewidzialna, kruszy najświetniejsze zdobycze siły brutalnéj i zmusza materyalizm do zgięcia przed nią czoła. Cieszą się przeto wspólną, niekłamaną radością nietylko ci, którzy Bogu wyłącznie i Kościołowi oddani, ale również i świeccy, którzy Kościół nasz za nierozerwany z Ojczyzną uważają — innowiercy nawet radość tę dzielą. Mała tylko garstka niezadowolonych — po większéj części młodych a niedojrzałych ludzi, którym ten tryumf Kościoła zdaje się być cofaniem wstecz, tamowaniem postępu i cywilizacyi! Mędrców tych, którzy jakkolwiek z krwi i kości polskich pochodzą, przecież na całą naszę przeszłość historyczną, na tradycyjną religijność, na staropolskie obrzędy i zwyczaje z zaciekłością się rzucają, szczęściem tu nie wielu, a ich głosy bez echa przebrzmiewają.

Drugą radosną wieścią dla nas jest nominacya msgr. ks. Czackiego na nuncyusza w Paryżu. Matka nowego dostojnika Pelagia z książąt Sapiehów Czacka stale mieszka w Warszawie.

Przedwczoraj grono uczonych francuzkich, bawiące tu od dni kilku, opuściło Warszawę, udając się w dalszą podróż koleją terespolską do Moskwy, gdzie w obecnym czasie wystawa archeologiczna i antropologiczna ściąga wielu badaczów tych nauk. W liczbie 11 uczonych francuzkich przybyłych znajdował się także znakomity naturalista i antropolog prof. Quatrefages, oraz prof. dr. Broca, powszechnie w świecie naukowym znany; dr. Topinard, prof. antropologii; prof. Mortillet; p. Chantre, wicedyrektor muzeum antropolicznego w Lugdunie; dr. Slamy; prof. Ujlafoy de Mezo-Kovest, badacz Turkiestanu itd. Uczeni zwiedzili zbiory nasze uniwersyteckie, gabinet zoologiczny, bogaty zbiór wykopalisk z grot Ojcowskich, następnie zwiedzili miasto, park i pałac w Łazienkach, a wieczorem byli gościnnie podejmowani w pałacu p. J. Zawiszy.

Miasto nasze zaczyna obfitować w tragiczne wypadki. Wczoraj odbył się pogrzeb pani Pągowskiéj i jéj siostry, które obiedwie utonęły kąpiąc się w odnodze Wisły. Pani P., dwudziestoletnia mężatka i matka półrocznego dziecka, widząc tonącą siostrę, chciała ją ratować, lecz silnie pochwycona przez nią i przez wir wody, w momencie poszła na dno rzeki. Łatwo wyobrazić sobie można rozpacz męża, który żegnając się z zdrową żoną i bratową, w godzinę po ich odejściu o ich śmierci się dowiedział.

Ciekawą jest sprawa znanego tu restauratora i dzierżawcy ogródka, w którym się mieści jeden z bawiących tu teatrzyków letnich. Kilkoletnią pracą i starannością restaurator ten zebrał ładny majątek, pozwalający mu nietylko żyć wygodnie i coraz więcéj pomyślnie idący interes rozwijać, ale nadto kupić majątek ziemski. Otóż przed kilku dniami wchodzi Anglik do lokalu, a przypatrzywszy się bacznie właścicielowi, kazał go aresztować, posądzając o zamordowanie przed 20 laty bogatego lorda, u którego wspomniany restaurator miał być lokajem, a przybyły Anglik oświadczył, iż jest synem zabitego i że lat piętnaście, t. j. od czasu, gdy o własnych stoi siłach, szuka mordercy i składa 25,000 rubli kaucyi na dowód, iż posądzonemu zbrodni dowiedzie. Naturalnie policya na razie restauratora aresztowała, lecz za złożeniem 15,000 rubli kaucyi uwolniła i pozwoliła mu się tłomaczyć z wolnéj stopy. Ogół sądzi, iż się syn Albionu pomylił, zobaczymy atoli co śledztwo wykaże, o czém donieść nieomieszkam.

---

wiała, iż gdyby kogo ukąsił, ten wściekłby się niezawodnie. Jakżeż zalety umysłu i serca posiadać musiał Niemcewicz, skoro jego zgryźliwa uszczypliwość nigdy nie rozjątrzyła, ani zraziła wiernego mu w stałéj czci i przywiązaniu społeczeństwa polskiego!

Po tym jedynym liście z Ursynowa, następuje przerwa. Polityczne zaburzenia niezmierną ilość skarbów piśmienniczych natenczas przyprawiły o zagładę. Wiadomo jednak, iż stosunek Niemcewicza z hr. Janową Potocką jeszcze się ścieśnił, gdy w powtórne wchodząc związki, oddała swą rękę Edwardowi hr. Raczyńskiemu.

Osobne, a rzewne znaczenie ma krótki list pisany z Rydzyny, 5 sierpnia 1831 r. Niemcewicz wyjeżdżał natenczas w misyi dyplomatycznéj do Londynu, nie przeczuwając, iż po raz ostatni przekracza granice ojczyzny. Owszém przebija się w nim otucha lepszych nadziei, a w końcu znajduje się miejsce na prawdziwie niemcewiczowski koncept wierszowany:

Nie mogąc jechać na Berlin, co mnie pozbawia
przyjemności zobaczenia JWPani, chciałem sobie przynajmniéj ten zawód wynagrodzić zwiedzeniém miejsca jéj zwykłego pobytu. Byłem w Rogalinie, podziwiałem go, doznałem tam chętnéj gościnności. Cóż to za pałac! co za świątynia! jakież dęby odwieczne! wszystko to jest wspaniałem. Jadę w dalszą drogę z niezmiernym pospiechem. Nie widziemy naszego położenia tak czarno, jak je pani sądzisz; Krasiński wszystko opowie. Rączki całuję.

P. S. Co mnie zmartwiło w Rogalinie, oto widzieć tam gospodarujących sobie Prusaków. O Boże!

„Niemcy w odwiecznych dziedzictwach Piasta
Zajadali wurst i ciasta.“

Następny list już z Londynu pisany, pod datą 29 sierpnia 1831 r.:

Oto jestem w Londynie, droga Pani moja, zakończę smutne dni moje na obcéj ziemi, zdala od przyjaciół, w moim wieku już nie masz przyszłości. Nie mogę dość powtarzać ile mi żal, że nie zastałem pani w domu, gdym przez Rogalin przejeżdżał. Ciąży mi na sercu i to, że nie mogę zwrócić pieniędzy pożyczonych mi na kupno Ursynowa. Upraszam przyjmniéj, abyś JWPani raczyła wziąć moje książki i ruchomości w zastaw owych 2000 dukatów. Oto rozkaz odnośny do mojéj siostrzenicy Duninównéj, która ma oddać wszystko, co posiadam bez wyjątku. Życzę sobie, aby obrazy, których JWPani zatrzymać nie zechcesz, dane były memu synowcowi Tadeuszowi, aby tenże wspominał starego stryja i daléj kształcił się w rysunku.

Wspomnianą powyżéj siostrzenicę pannę Dunin, Kanoniczkę przy Warszawskim Marywilu, nie jeden z czytelników naszych znać musiał i pamiętać. Stary wuj nie szczędził jéj w swych listach przycinków. Biedna Kanoniczka musiała chorować na sawantkę, o ile wnioskować się godzi z uszczypliwych słów Niemcewicza, który, nawet gdy w najłaskawszém jest usposobieniu, zwykł co najmniéj ją przezywać panną Scudéry, nazwiskiem sławnéj autorki sentymentalnych za czasów Ludwika XIV powieści.

Idąc porządkiém dat, znajdujemy tu wśród listów do hr. Raczyńskiéj, jeden bez adresu, może do synowca pisany. Tłómaczy on wymownie i biedne położenie wygnańca i zaufanie, jakie pokładał w swych rogalińskich opiekunach.

17 kwietnia 1852, z Londynu.

Lubo jeden tylko listek otrzymałem od ciebie, i wraz odpisałem na niego, nie chciałem cię jednak opprimować dalszemi, żeby pisząc w osobistych interesach, i tém cię nawet nie narazić, lecz gdy widzę, że jak rzecz publiczna, tak i prywatne mienia zupełném zatraceniem są zagrożone, zgłosić się przymuszonym jestém. Odbieram wiadomość, iż mnie wypędzają z mego mieszkania, żebym podwójne jak dotąd opłacał komorne. Przewiduję, jak ciężką stratę poniósłbym w téj ruinacyi, osobliwie w książkach, których rzadki mam zbiór, mogliby czy rozkraść, czy zabrać całkiém, skłaniam się więc do propozycyi hr. Edwarda Raczyńskiego, niech się pofatyguje do Warszawy, zabierze bibliotekę moją, a nawet obrazy i ryciny, każe je przez znawców otaksować i napisze do mnie, co mi dać może. Pamiętam, że p. Bernard Potocki ofiarował mi 45 dukatów za obraz Canaletti'ego, ustępuję mu go za tę cenę natychmiast, jest on w sypialnym pokoju moim. Racz mi względem tego odpisać, czy stoi przy propozycyi p. Raczyński i Bernard. Ciężko mi się z temi skarbami rozstawać, ale cóż robić, kiedy ziemi ojczystéj już więcéj widzieć nie będę. W 75 roku smutno być wygnańcem! Donoś o sobie i o twoich wszystkich.“

Następny list do hr. Edwardowéj Raczyńskiéj tchnie wdzięcznością, która odtąd staje się stałym téj korespondencyi nastrojem.

Z Londynu, 18 lipca 1832 r.

Korzystam z wyjazdu księżnéj A(damowéj) C(zartoryskiéj) w strony nasze, aby oświadczyć JWPani, jak wielce jestem rozrzewniony dowodami jéj dobroci i przyjaźni dla mnie. W nieszczęściu poznaje się ludzi, a JWPani więcéj jak usprawiedliwiasz to, co o tobie mniemałem. Nasz przyjaciel M(ostowski) opowiedział mi, jak gorliwie zajęłaś się zgromadzeniem szczątków mego rozbicia. To co miało być najsłodszą pociechą późnéj méj starości staje się dla mnie jedynym środkiem utrzymania, muszę jeść książki i obrazy moje. Słyszałem że to wszystko grecka siostrzenica moja oddała bez żadnego spisu. Szczęście że w poczciwe ręce. W rękopismach i dziełach do dziejów ojczystych są tam rzeczy bardzo rzadkie, ufam że się w dobre ręce dostaną. Przeczuwam iż nie złożę starych kości moich w ziemi, którą tak bardzo kochałem. Jakże czułbym się szczęśliwym, gdyby jaka pomyślna okoliczność ściągnęła tu JWPanią wraz z jéj małżonkiem, i gdybym raz jeszcze mógł was oglądać. Tymczasem proszę przyjąć ode mnie mały upominek, spodziewam się, że te nożyczki nie rozstrzygną nigdy przyjaźni naszéj, którą zachować mi proszę.

23 sierpnia 1832 r., High Clear, pod Newbury.

Jakże potrafię dostatecznie podziękować drogiéj hrabinie za całą Jéj dla mnie dobroć! Jesteś dla mnie więcéj jak siostrą; sam, na miejscu, nie byłbym nic lepiéj ułożył. Niech ci Bóg wynagrodzić raczy! Pisałem już przez ks. A. C. przesyłając mały gościniec, ale że jéj odmówiono paszportu, wszystko tu zostało. Proszę zachować książki i obrazy na przyszłość, w téj chwili z waszéj łaski nie zaznam biedy. Proszę też u siebie zatrzymać pamiątki serdeczne i książki. Nie umiem oznaczyć ceny hurtownéj, pośród obrazów są niektóre większéj wartości, jak n. p. pejzaż Hobbemy w pięknéj ramie, Magdalena Palmy, głowa Van Dycka, kopia z Rafaela przez jego ucznia Imogeno da Imola, jeden Bassano i t. d. Zarezerwowałem Madonnę z mojéj sypialni dla kościoła w Skokach, u synowca mojego... O sobie mało co powiedzieć mogę. Odgadniesz pani uczucia moje. Ciężar zmartwienia i wieku z każdym dniem coraz dotkliwiéj mnie przygniata, spędziłem jedenaście miesięcy w Londynie, w téj chwili znajduję się u lorda Carnarvon, i on i cała jego rodzina obsypują mnie dobrocią, i mógłbym być spokojnym, gdybym zapomnieć potrafił. Ach! przybądźcie tu państwo, z wyjątkiem klimatu i strasznéj drożyzny pod względem ogólnego dobrobytu i przemysłu, jestto kraj cudowny. Za parę tysięcy dukatów moglibyście sobie tę fantazyą pozwolić, a cóż dla mnie za szczęście widzieć was, powtórzyć nasze dawne rozmowy.

Nasze Towarzystwo (Przyjaciół Nauk) przepadło wraz z wszystkiem, cośmy mu dddali. Adieu, smutny to wyraz dla 75 letniego starca, bo każdéj chwili może być ostatniem pożegnaniem. Za trzy tygodnie do Londynu powracam, może się gdzie osiedlę we Francyi, boć już nie ma prawdopodobieństwa, abym ojczyznę zobaczył.

Londyn, 30 października 1832 r.

Nie wiem czy doszły moje listy, powtarzam więc najżywsze podziękowania za troskliwość około spraw moich. W nieszczęściu i osamotnieniu, w jakich się znajduję, przyjaźń podobna twojéj, pani, jedyną bywa osłodą. Miło pomyśleć, iż są jeszcze na świecie osoby tak dobre i litościwe. Radbym, aby moja biblioteka i obrazy hurtownie zostały nabyte. Dawne moje rękopisy są nieoszacowane, owoc to trudów i kosztów całego życia mego. Jeżeli pójdą częściowo na sprzedaż, nie zostaną jak wybierki bez ceny. Nic nie mówię o sobie, przeczuwasz JWPani że wygnanie odmłodzić nie zdolne, i że nigdy pewnym jutra nie jestem, ale niech się dzieje wola niebios... Piszę bez ładu, bo wszystko się w głowie mięsza, jasnem tylko pozostaje uczucie wdzięczności, i najżywszéj a dozgonnéj przyjaźni. Kto wie? może po śmierci ukażę się drogiéj Pani, aby jéj dziękować. Bywaj mi JWPani zdrowa i szczęśliwa.

(Dokończenie nastąpi).

Wiedeń, 14 sierpnia.

(†) Ministeryum koalicyjne zamianowane. Ze starych ministrów oprócz hr. Taaffego pozostają panowie Stremayer (sprawiedliwości) i Horst (obrony krajowéj), jako reprezentanci umiarkowanéj frakcyi centralistycznéj, tudzież minister dla Galicyi dr. Ziemiałkowski. Przewidywania, że hr. Taaffe nie myślał o zniesieniu tego ministerstwa, będącego już niejako trwałą instytucyą, sprawdziły się. Właśnie dla tego, że to instytucya nowa, nieokreślona przepisami konstytucyi, któréj zakres działania właściwie wyrobił dopiero dr. Ziemiałkowski, chociaż przed nim dr. Grocholski piastował ten sam urząd przez kilka miesięcy, jest może bardzo pomyślną, że nie nastąpiła żadna zmiana co do osoby ministra dla Galicyi. Jako drugi minister bez teki a zarazem reprezentant narodowości czeskiéj wstępuje do gabinetu adwokat berneński i były wicemarszałek klubu hr. Hohenwarta dr. Aloizy Prażak. Urodzony dnia 21 lutego r. 1820 w Węgierskim-Hradyszczu na Morawie, dr. Prażak odznaczył się jako mówca w sejmie wiedeńskim r. 1848, a następnie w Radzie państwa r. 1862, a od lat kilkudziesięciu jest na Morawii uznanym przywódzcą narodowym, tak samo jak dr. Rieger w Czechach. Ponieważ miałem bardzo często sposobność rozmawiać z dr. Prażakiem, mogę zapewnić, że jest usposobiony jak najlepiéj dla nas, jak wogóle Morawianie czują dla nas wielkie sympatye, a z drugiéj strony nie zaszli nigdy w moskalofiliźmie tak daleko, jak Czesi. W obejściu dr. Prażak jest bardzo gładkich, arystokratycznych form, wogóle osobistość wielce sympatyczna. Od ponownego wstąpienia Morawców do Rady państwa na początku r. 1874 dr. Prażak w najważniejszych sprawach zabierał głos i treściwemi a umiarkowanemi mowami zjednał sobie powszechne uznanie. Nowy minister rólnictwa hr. Juliusz Falkenhayn, o którym ostatniemi czasy wspominałem kilkakrotnie, w r. 1829. Ex-rotmistrz i były marszałek krajowy Górnéj Austryi, jest jednym z przywódzców tak zwanego „stronnictwa prawa“ (Rechtspartei), a ostatniemi laty wydał kilka bardzo gruntownych rozpraw o finansach austryackich. Brat jego Franciszek jest członkiem Izby panów, a obaj blisko zaprzyjaźnieni tak z hr. Hohenwartem, jako też z ks. Jerzym Czartoryskim. Frakcyą centralistycznych wielkich właścicieli, którzy w Izbie stanowić będą „juste milieu“ reprezentuje w nowym gabinecie baron Karól Korb von Weidenheim, ur. w r. 1836, właściciel wielkich dóbr w Czechach, zresztą w polityce homo novus. Dwie teki, oświecenia i finansów, są jeszcze do rozdania. Oczywiście hr. Taaffe zamyśla ofiarować je klubowi lewicy. Szkoda jednak, że nie odroczono nominacyi nowego gabinetu, dopókiby nie stanęła decyzya co do tych dwóch tek. Albowiem opozycya centralistyczna teraz niezawodnie będzie insynuowała, jakoby żaden z członków klubu lewicy nie był chciał przyjąć posady w gabinecie koalicyjnym.

Paryż, 14 sierpnia.

(Ꜩ.) Dzień Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, który jutro uroczyście obchodzić będziecie, był za czasów cesarstwa dniem wspaniałych festynów i głośnych owacyi dla spoczywającego dzisiaj obok syna w cichym i skromnym kościółku w Chislehurst Napoleona III. Stronnictwo cesarskie, co jeszcze niedawno tak hałaśliwie przemawiało przez usta Pawła z Cassagnac, prewodyra konserwatywno-katolickiego odcienia bonapartyzmu, (w którego katolicyzm ani konserwatyzm ja przynajmniéj zupełnie uwierzyć nie mogę) — dziś rozpadło się i rozbiło: Cassagnac nie chce uchylić czoła przed czerwonym księciem, którego od lat tylu zwalczał; Rouher cofnął się do życia prywatnego, dzienniki bonapartystowskie upadają jedne po drugich, bo z Chislehurst nie płyną już źródła pomocy — a książę Hieronim mimo że Estafettę ma na swe usługi, mimo że około 50 deputowanych i senatorów uznało go głową rodziny i dynastyi, nie ma miru u wielbicieli napoleońskiéj idei. Francya katolicka nie zwróci się nigdy do niego sercem, bo ten, co przed 20 laty, jak głoszą świeżo w Anglii wydane pamiętniki jednego z dyplomatów, nie chciał Papieżowi zostawić więcéj jak „Watykan z ogródkiem“, — a późniéj i to nawet nazywał zbyt rozległém królestwem, który w myśl tradycyi Napoleona I chciałby duchowieństwo używać jedynie za narzędzie do politycznych celów, — nie zyska nigdy przychylności prawdziwych synów rzymskiego Kościoła. Republikanie go nienawidzą mimo jego radykalizmu, mimo że przed niedawnym jeszcze czasem bili mu oklaski, gdy z mownicy miotał się na Kościół, — gdyż w czerwonym nawet księciu widzą przedstawiciela cezaryzmu, „który nic z praw rodziny Napoleonów nie ustąpi“, — jak to sam niedawno do deputacyi Bonapartystów z południowéj Francyi był powiedział. Książę Hieronim, człek bez cywilnéj odwagi, który czasu swego nie z zasady, lecz dla tchórzostwa nie stanął, gdy go wzywano, i któremu wówczas tak trafnie powiedziała cesarzowa Eugenia, że „kto w rzeczach honoru radzi się głowy rodziny — ten z pewnością nie stanie w szranki“, — będzie siedział cicho i wichrzył w tajemnicy; dopóki go Rzplta uważać będzie za nieszkodliwego, będzie go cierpiała w Paryżu, — skoroby jego zamiary miały jakieś pewniejsze przybierać kształty, usunie go ze stolicy i z kraju.

Nie pisałem wam o Nancy — czy jak ją dowcipny jakiś Arystofanes w Figarze nazywa, Cheronei, bo o takich wypadkach wcześniéj macie wiadomości, ażebyśmy jej tu ztąd przesłać mogli. Huku, stuku i hałasu narobiono wiele, — to prawda, — posąg Thiersa wykierowano niejakoś na pieczęć wielką, którą przypieczętować chciano stałość i trwałość republikańskiéj formy rządu, Nie wierzcie temu, bo tak, mimo pięknych słów i frazesów, nie jest. W Paryżu i całéj Francyi, o ile z ludźmi z różnych stron miałem sposobność rozmawiać, czują wszyscy jakąś duszną atmosferę — przeczuwają jakąś katastrofę w powietrzu, czują jak się staczamy nad krawędź przepaści, w coraz prędszém tempo. Szanownym zapewnieniom republikanów nikt tutaj nie wierzy — zapowiedziane nowe sieci kolejowe, kanałów i dróg wodnych nie dodawają otuchy, nazywają je tutaj spuścizną pana Philippart, która może posłużyć do bogatego ulokowania natrętnych popleczników z obozu republikańskiego, do nadania im donośnych urzędów i stanowisk, ale która bodaj czy doczeka się ukończenia. Mówiąc wyraźniéj — trzyprocentową pożyczkę na ten cel zaciągniętą podejrzywają tu trochę o „szwyndel“ — że się tak wyrażę. Do obecnego stanu rzeczy nikt nie ma zaufania: w banku de France leżą ogromne kapitały w złocie, które właścicielom nie przynoszą procentu albo wcale, albo nadzwyczaj drobny i częściowy — właściciele tych olbrzymich sum wolą je raczéj w ten sposób bezpiecznie ulokować, aniżeli na niepewne narażać spekulacye, do których najmniejszego nie mają zaufania. Kapitaliści francuscy wysyłają do Anglii, a nawet do Niemiec ludzi fachowych na zwiady, aby się dowiedzieć czyby w tamtejszych przedsięwzięciach handlowych lub rólniczych bezpiecznie i korzystnie swych pieniędzy ulokować nie mogli — kupują akcye indyjskie, papiery z jak najdalszych od lubéj ojczyzny stron pochodzące — a tylko w kraju sum swych w przedsiębiorstwach uwięzić nie chcą. I rzecz dziwna, że to robią nie tylko ostrożni zazwyczaj konserwatyści, oddawna trzeźwo na rzeczy patrzący, ale właśnie gorliwi wielbiciele republiki, którzy najwięcéj krzyczą i piszą, że republika ma byt zapewniony. Gdybyśmy mieli portefel pana Gambetty i wykazać mogli gdzie są ulokowane jego miliony — mielibyśmy najlepszy ciężkomierz dzisiejszego położenia.

Chciałbym Wam daléj jeszcze snuć myśli wątek i kreślić obraz tego naszego republikańskiego „Eldorado“, które, jak widzę, waszemu Dzien. Pozn. zawróciło głowę — ale obraz od razu nakreślony wypadłby zbyt czarno — rażąco — na niekorzyść naszych gospodarzy, na których możemy gderać, gniewać się i karcić, a których, choć dzisiaj już nie są tak dla nas przychylni jak dawniéj, zawsze kochać musimy za przytułek i zaciszny kącik na starość. Żal mi téj Francyi kochanéj, że garstka szaleńców kraj pcha do upadku, że go na zgubne prowadzi tory, że lud demoralizuje, że młodzież psuje, że ducha wykoleja i tworzy albo raczéj fuszeruje społeczeństwo, do którego zastósować będzie można wiersz z gawędy starego druha:

Ha — tfu! do licha... Wszystko w zęby czartu
Coś gdzieś się szczycą, że to wiek żelazny —
Drogić z żelaza — ale człek bez hartu,
Ha — tfu! do licha... Nudzą mnie te....

ZIEMIE POLSKIE.

† Ksiądz Walenty Baranowski, Biskup lubelski umarł dnia 12 bm. o godzinie 10 z rana. Od pewnego czasu pozbawiony władzy i mowy znosił wszystkie cierpienia z chrześciańską i kapłańską cierpliwością i rezygnacyą. Był to mąż światły, wymowny kaznodzieja i kapłan o domy Boże wielce dbały; każda świątynia pieczy jego powierzona, zawdzięcza mu staranne przyozdobienie, na ten cel obracał głównie swoje dochody. — Sp. ksiądz Biskup Baranowski, rodzony brat uczonego astronoma Jana, urodził się r. 1806 w Sławkowie w powiecie Olkuskim. Po ukończeniu nauk wstąpił do Zgromadzenia Pijarów i tu w r. 1834 otrzymał święcenia kapłańskie. Wzorowy kapłan, gorliwie zajął się spełnianiem obowiązków swego powołania, pracując wiele nad samym sobą, pracując nad ludem opiece jego powierzonym. Jako proboszcz Bychawy w Lubelskiém umiał sobie zjednać swém postępowaniem, swemi czynami ogólny szacunek, a ci, co go znali, wróżyli piękną przyszłość zacnemu kapłanowi i obywatelowi prawemu. Kościół sobie powierzony w Bychawie zupełnie odnowił i w piękne zaopatrzył obrazy. W roku 1857 zmarły konsekrowany został w Warszawie przez ś. p. Arcybiskupa Fijałkowskiego na Biskupa, a w roku 1871 obejmuje zarząd dyecezyi lubelskiéj najprzód jako administrator, potém jako Biskup dyecezalny. Mieszkając przez dłuższy czas w Zamościu starał się usilnie o przyozdobienie tamecznéj katedry, niektóre jéj kaplice zawdzięczają jemu prawdziwie wspaniały dzisiejszy swój stan. Równie gorliwie pracował nad przyozdobieniem katedry w Lublinie i przechowaniem cennych pamiątek. Kilka lat temu wystawił pomnik w téj katedrze Wincentemu Polowi i Sebastyanowi Klonowiczowi. — List parsterski, jaki śp. ksiądz Biskup Baranowski przy wstąpieniu na stolicę biskupią wydał, powtórzony był w swoim czasie przez wszystkie pisma; świadczyć on będzie o zacności jego charakteru i o uczuciach obywatelskich, jakiemi nieboszczyk był przepełniony. R. I. P.

NIEMCY.

* Berlin, 15 sierpnia. Znane przemówienie ministra oświecenia Puttkamera w Kuszalinie (Koeslin) przestraszyło liberałów niemickich tak, jakby piorun w nich uderzył. Łudzili się oni nadzieją, że nagły zwrot do zasad konserwatywnych jest rzeczą niemożliwą, zwłaszcza po siedmioletnich rządach Falka, który z całą energią a wszelkiemi środkami, jakie mu zapewniało wysokie jego stanowisko, działał przeciw konserwatyzmowi a na rzecz ukochanego przezeń liberalizmu. Ale tempora mutantur! Powołanie pana Puttkamera na ministra oświecenia nie nastąpiło w tym celu, by nowy minister był spadkobiercą i wykonawcą zasad wyznawanych przez Falka, ale dla tego, aby stanął murem przeciw liberalizmowi. Chodziło więc tu nie o zmianę osób, ale o zmianę systemu. Mowa p. Puttkamera w wszystkich liberalnych pismach wywołała wielkie oburzenie. Nat. L. Corr. np. pisze, że tylko czeka na autentyczny tenor przemówienia ministra, aby nad niém poczynić stósowne uwagi. Inne gazety liberalne dziwią się, jak nowy minister oświecenia mógł przy uczcie tak ważną poruszyć kwestyą, i twierdzą, że to się nigdzie nie praktykuje, a zapominają, że w Anglii takie przemówienia ministrów w najważniejszych sprawach politycznych są na porządku dziennym. Niektóre znowu dzienniki, popierające sprawy liberalizmu, oburzają się na to, jakiém prawem p. Puttkamer wobec osoby Falka chce odgrywać rolę nauczyciela i dawać mu świadectwo, dass er ein strebsamer und begabter Mann sei? Zapisujemy te komentarze nad mową ministra oświecenia dla tego, że są one dowodem téj niezaprzeczonéj prawdy, iż liberalizm wie, jakie mu grozi obecnie niebezpieczeństwo. Będzie on teraz wysilał wszystkie swe siły, aby się nie dać zepchnąć z zajmowanego dotąd stanowiska, ale nie ulega wątpliwości, że czasy jego świetności niepowrotnie minęły i że nie tak prędko pochwyci napowrót w swe ręce steru rządów.

Germania stwierdza ten fakt, że wszyscy Zydzi w Niemczech są przeciwnikami nowych ustaw celnych i że tę opozycyą ubarwiają twierdzeniem, że oni jedynie mają na oku idealne potrzeby ogółu. Pismo katolickie powiada, że ta okoliczność, iż Zydzi sprzeciwiają się nowéj polityce finansowéj, jest najlepszym dowodem, że te nowe prawa celne są dla kraju zbawienne. W piętnastu latach panowania zasad wolno-handlarskich w ekonomii politycznéj Zydzi ze szkodą chrześcian dorobili się wielkich fortun. Germania zastanawia się przy téj sposobności nad tém, jakie stanowisko zajmie książę Bismarck wobec Zydów, którzy w pismach, w ciałach prawodawczych walczą przeciw jego zapatrywaniom na polu gospodarstwa narodowego i spodziewa się, że kanclerz z znaną energią będzie ścigał Zydów, by ich zmusić do kapitulacyi.

Kreuz Ztg. donosi, że Bennigsen zdecydował się na zatrzymanie mandatu do parlamentu niemieckiego. O Forckenbecku zaś pisze National Ztg., że w wielu okręgach wyborczych ma zamiar partya narodowo-liberalna postawić jego kandydaturę do sejmu pruskiego. Pismo to przypomina, że miasto Berlin prezentowało cesarzowi kandydaturę Forckenbecka na członka Izby Panów, i że cesarz 12 lipca zatwierdził to przedłożenie.

W Dreznie odbył się dnia 11 sierpnia pogrzeb socyalisty Herwiga przy licznym udziale zwolenników zapatrywań socyalistycznych — i całéj żandarmeryi policyjnéj. Komisarz policyjny pod zagrożeniem natychmiastowego aresztowania zakazał wszelkich kokard i oznak rewolucyjnych, nawet czerwone gwoździki przypięte do piersi musieli socyaliści usunąć. Na grobie chciano złożyć gałązkę palmową na poduszce z czerwonego atłasu, na co już poprzednio policya się zgodziła, lecz w ostatniéj chwili cofnęła swe pozwolenie. Nie dozwolono także nikomu przy grobie przemówić, mimo to jednak jakaś otyła białogłowa stanęła na świeżo usypanéj mogile i przemówiwszy kilka słów, znikła nagle. Policya stara się wyśledzić ową kobietę. — W Dreznie policya ma wiele pracy; obecnie poszukuje po księgarniach fotografii obrazu Makarta: Wjazd cesarza Karóla V do Antwerpii, gdyż fotografii téj sprzedaż i wystawianie jéj na widok publiczny, surowo jest zakazane. — W Lipsku przed kilku dniami policya odbyła rewizyą u osób podejrzanych o socyalizm i przy téj sposobności skonfiskowała różne gazety socyalistyczne.

Z dniem 31 lipca upłynął rok od śmierci ś. p. Biskupa Osnabryckiego ks. Beckmanna; podług ustawy z 20 maja 1874 r. mógł minister oświecenia po upływie tego czasu mianować z ramienia rządu komisarza do zawiadywania majątkiem kościelnym téj dyecezyi, lecz załatwienie téj sprawy odroczone zostało do 1 stycznia 1880 roku.

Na zebraniu przedwyborczém partyi postępowéj w Magdeburgu odbytém 12 b. m., wywiązały się ożywione rozprawy co do stanowiska, jakie ta partya ma zająć wobec nowych wyborów do sejmu pruskiego. Zgodzono się, że kompromis z narodowo-liberalném stronnictwem w obecnych okolicznościach bez przesądzania o przyszłości jest możliwy, jeżeli liberali postawią obok kandydata zupełnie postępowego kandydaturę narodowo-liberalną z odcieniem Forckenbeckowskiém. Jeżeli liberali odrzucą tę propozycyą, postępowcy postawią własnych kandydatów. Obecnie Magdeburg przedstawiał w sejmie poseł Gaertner, na którego głosowali także postępowcy i Sybel, przeciw któremu partya postępowa postawiła kandydata z swego obozu.

Oficyalne gazety potępiają surowo okrzyk: precz z Bismarckiem, jakim partya postępowa przy obecnéj agitacyi wyborczéj się posługuje. Powiadają one, że ten okrzyk jest hasłem rewolucyjném, bo partya postępowa powinna wiedzieć o zdaniu cesarza, że dopóki on żyje, książę Bismarck będzie u steru rządów. Żaden naród, powiadają pisma rządowe, mający zdrowe zmysły, nie ścierpiałby, aby ktoś przeciw mężowi, który tak wielkie około kraju położył zasługi, śmiał w tak niegodziwy sposób agitować.

Na manewrach jesiennych wojsk niemieckich będą następujący angielscy oficerowie obecni: pułkownik Methuen i kapitani Bonham, Carmichael i Rawes.

Cesarzowa niemiecka Augusta przybyła 15 b. m. do Babelsbergu.

O mowie p. Puttkamera (porównaj początek Niemiec) pisze Reichsanzeiger, iż mówca prócz znanych słów, powiedział: „Cieszy mnie pochlebna wzmianka o mym poprzedniku (Falku), gdyż i ja uznaję jego zasługi, jakkolwiek nie podzielam we wszystkich szczegółach stanowiska kościelnego i politycznego mego poprzednika.

FRANCYA.

* Paryż, 13 sierpnia. Républ. franc. i Gaulois umieściły w swych łamach kilka artykułów o prywatném życiu don Carlosa, opierając się na paszkwilu, umieszczonym w barcelońskiéj gazecie Diluvio, a napisanym przez jakiegoś jenerała, który w sprawie kradzieży dyamentów don Carlosa zasiadał na ławie oskarżonyth. Don Carlos podał do sądu paryskiego wniosek o wytoczenie procesu przeciw tym dwom pismom francuskim za rozszerzanie fałszywych szczegółów o jego życiu prywatném. Jakkolwiek sąd się zgodził na motywa przedłożone przez don Carlosa, że ma takie, jak każdy obywatel, prawo do obrony swego honoru, jednak ze względu na to, że pisma wspomniane w dobréj wierze i bez intencyi szkodzenia mu ogłosiły owe artykuły, odrzucił wniosek don Carlosa.

Dziennik urzędowy ogłasza nominacyą dotychczasowego ministra poczt i telegrafów pana Cochéry na ministra handlu i rólnictwa.

Prefekt departamentu Girondy złożył z urzędu dyrektora szkoły kongregacyjnéj w Libourne, jak donosi Koeln. Ztg., za to, że miał wykroczyć przeciw moralności. Powiada korespondent liberalnego pisma, że kiedy burmistrz przybył do szkoły, aby objąć jéj zarząd, ojcowie rodzin bardzo byli tym krokiem oburzeni, lecz kiedy się dowiedzieli o prawdziwéj tego postępowania przyczynie, poczęli wołać: precz z braćmi szkólnymi i tylko bardzo nieznaczna liczba ojców i matek ich broniła. Wiadomość ta bardzo jest podejrzaną i prawdopodobnie nie potwierdzi się, że niemoralność jednego z braci spowodowała jego usunięcie, bo prawdziwą przyczyną jest dążność masońskiego rządu francuskiego, aby szkoły usunąć z pod wpływu Kościoła.

ANGLIA.

Londyn, 14 sierpnia. W Izbie niższéj odpowiadał dzisiaj podsekretarz stanu Bourke na interpelacyą Campbell'a. Mówca spodziewa się, że Porta zamianuje niebawem komisyą mającą się zająć wypracowaniem konstytucyi dla prowincyi europejskich Turcyi. Leży to bowiem tak w interesie sułtana, jak i w interesie ludności. W dalszym ciągu ganił deputowany Duff politykę rządu względem Afganistanu. Bronił jéj podsekretarz stanu w ministerstwie dla spraw indyjskich Stanhope oświadczając, że warunki traktatu zawartego z Afganistanem ze strony Anglii sumiennie wykonane zostaną. Cel, jaki Anglia w wojnie z Afganistanem miała na oku, został zupełnie osiągniętym. W skutek wojny stał się Afganistan silnym, niezależnym i względem Anglii przyjaznem państwem, granica została zabezpieczoną a siły wojskowe w Indyach powiększyły się znacznie. Z powodu pochodu Rosyan na Merw Anglia nie potrzebuje się niczego obawiać; przy nowych granicach, mianowicie zaś po solennych przyrzeczeniach Rosyi, że aż do Merwu się nie dotrze, można całemu temu pochodowi spokojnie się przypatrywać. — Głowa opozycyi Hartington wspominał następnie o przyszłych niebezpieczeństwach. W odpowiedzi swéj bronił kanclerz Northcote polityki rządu oświadczając zarazem, że wywody opozycyi nie zdołają wzruszyć jego stanowiska. Niegodne postępowanie opozycyi może tylko krajowi w obec zagranicy zaszkodzić. — Wczoraj odpowiadał Northcote na interpelacyą Lefèvre'a. Powodem wzmocnienia sił wojskowych tak ze strony Turcyi jak i Grecyi jest wzburzenie umysłów pomiędzy mieszkańcami Tesalii i Epiru. Do poczynienia jakichkolwiek kroków z tego powodu nie widzi Anglia żadnéj potrzeby.

Po zamknięciu dyskusyi udali się członkowie Izby niższéj do sali posiedzeń Izby wyższéj, gdzie uroczyście sesyą parlamentarną zamknięto.

TELEGRAMY.

Kairo, 14 sierpnia. Dziś przed południem odczytano uroczyście w cytadeli w przy-

tomności konsulów europejskich, ulemów i najwyższych urzędników cywilnych i wojskowych firman inwestytury dla nowego Khedywy. Po skończonéj uroczystości mieli konsulowie i najwyżsi dygnitarze audyencyą u Khedywy. Dzisiaj wieczorem ma być miasto iluminowane.

Rzym, 14 sierpnia. Agencya Stefani donosi, że ponieważ z tym rokiem niemiecko-włoski traktat handlowy się kończy, przeto rząd włoski rozpoczął z niemieckim rządem układy, które głównie mają na celu cła wchodowe na włoskie płody rólnicze.

Darmstadt, 15 sierpnia. Cesarzowa rosyjska stanęła wczoraj popołudniu z W. księciem Aleksym na zamku Heilingenberg przy Jugenheim; powitali ją na dworcu książę heski Aleksander i tegoż familia, jako téż członkowie tutejszego rosyjskiego poselstwa.

Paryż, 15 sierpnia. Do Agence Havas donoszą z Madrytu, że na naradzie ministrów, która się wczoraj odbyła, zajmowano się sprawą powtórnego małżeństwa króla. Jak głoszą, uda się wkrótce Manuel Silvela do Wiednia, by dla króla o rękę arcyksiężniczki Maryi Krystyny prosić.

Carogród, 15 sierpnia. Z kompetentnego źródła donoszą, że w mieście żadnego wypadku cholery, o jakich donoszono, nie było. Ogólny stan zdrowia stolicy jest całkiém zadowalający.

KRONIKA

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesora Karola Emila Rudolfa Richarda Volprechta w Stołupianach landratem powiatu Margrabowskiego (Oletzko).

* **Wczoraj**, w uroczystość Wniebowzięcia N. Maryi Panny, jedno z najuroczystszych świąt katolickich, podczas wielkiego nabożeństwa, właśnie, kiedy wierni słuchali słowa Bożego, przeciągały tuż obok katedry oddziały wojskowe, wracające z swoich ćwiczeń, przy odgłosie trąb i bębnów tak hałaśliwym, że i ksiądz na ambonie swe kazanie, i księża w konfesyonałach słuchanie spowiedzi musieli przerwać. Co sobie lud katolicki myśli i mówi o takiém postępowaniu władz wojskowych, tegoby ustawy prasowe nie pozwoliły pewnie bezkarnie tu publicznie wypowiedzieć. Tyle jednakże niechaj wiedzą ci, do których to należy, że lud zgorszony nie bez powodu szemrze, iż, kiedy w najwyższych sferach wołają o to, aby ludowi wiara była zachowaną, w niższych uczucia jego religijne tak jawnie bywają pomiatane. Nie było téż żołnierzy katolickich widać w kościołach; musieli naturalnie nie mieć urlopu na ten dzień, choć pewnie takie małe, a zdaniem naszém konieczne uwzględnienie religijnych ich potrzeb nie groziłoby uszczerbkiem dla wojennéj sławy potężnéj pruskiéj armii. Przypominamy przy téj sposobności, że uroczystość Wniebowzięcia N. Maryi Panny należy do tych świąt katolickich, w które wedle rozporządzenia król. rejencyi poznańskiéj i bydgoskiéj z dnia 28 resp. 23 sierpnia 1871, w czasie nabożeństwa w bliskości kościołów wszelkie hałaśliwe roboty, targi, szybkie jeżdżenie i grywanie muzyki są zakazane (cfr. § 10). Tutejsze władze policyjne miałyby przeto obowiązek, ex oficio wejrzeć w tę sprawę, i na przyszłość zapobiedz tak niewłaściwemu zachowywaniu się wojska.

* **Dla p. Weimana,** emerytowanego nauczycela ze Sierakowa nadesłali ks. Włodarski z Radomicka (p. Lipno) 2 marki, ks. J. z Kórnika 5 marek, ks. B. Jastrzębski z Jankowa Zaleśnego, jako swego najgorliwszego w r. 1870 i 1871 współpracownika w Stowarzyszeniach Sierakowskich 5 marek. Razem złożono dotychczas 208 mrk. 35 fen.

* **Z komendy okręgowéj** otrzymaliśmy następujące pismo, datowane z dnia 4 sierpnia: „Rezerwiści odstawowi (Ersatz-Reservisten) pierwszéj klasy miasta i obwodu Poznań, którzy w roku 1874 za takich uznani zostali, winni się zgłosić w przeciągu dni 14 z odnośném świadectwem rezerwowém do feldwebla okręgowego w centralném biurze meldunkowém obok kościoła garnizonowego, celem przeniesienia ich do drugiéj klasy odstawowéj. W razie zagubienia świadectwa należy o tém natychmiast donieść do feldwebla okręgowego.

* **P. Teodor Zychliński,** autor Kroniki żałobnéj i Złotéj księgi szlachty polskiéj, otrzymał tych dni od królewskiéj włoskiéj akademii heraldyczno-genealogicznéj w Pizie dyplom na członka korespondenta. Z Polaków, o ile nam wiadomo, są członkami akademii między innymi: dr. Stanisław Krzyżanowski, prezes Tow. archeologicznego we Lwowie, hr. Władysław Plater, książę Antoni Radziwiłł itd.

* **Referendaryusze** tutejszego sądu powiatowego i apelacyjnego odebrali w tych dniach rozporządzenie pierwszego prezesa, dotyczące ich dalszego zatrudnienia. Przekazani oni zostali w miarę swéj kwalifikacyi sądowi okręgowemu, względnie ziemiańskiemu. O specyalném ich zatrudnieniu stanowić będzie pierwszy sędzia okręgowy, względnie prezes sądu ziemiańskiego.

* **Konia** należącego do zamiejscowego ceglarza, który w stajni na Tamie przed kilku dniami na chorobę robakową zapadł, zabito na mocy rozporządzenia policyjnego.

* **Przy robotach** około fortu II (Żegrze) poniósł jeden z robotników wskutek zerwania się rusztowania na dniu 12 b. m. tak ciężkie rany, iż musiano go odwieść do tutejszego zakładu dyakonisek. Lekarze skonstatowali, iż pękła mu czaszka. Śledztwo sądowe zarządzono.

* **Dnia** 13 sierpnia po świetnie złożonym egzaminie „rigorosum“ uzyskali stopień doktora wszech nauk lekarskich p. Andrzéj Ożegowski z Obrzycka, obroniwszy tezy i rozprawę: „Ueber die Folgon der doppelseitigen Vagusdurchschneidung bei Tauben“, i p. Bolesław Gryglewicz z Wielichowa po obronieniu tez i rozprawy zatytułowanéj: „Versuche über die Einwirkung chemischer Reizmittel auf die Gelenke unter antiseptischen Cautelen.“ Pan dr. Gryglewicz dedykował swą rozprawę Towarzystwu Pomocy Naukowéj.

† **W tych dniach** zakończył w Berlinie swój żywot doczesny opatrzony Sakramentami św. ś. p. Ludwik Laski, b. pułkownik wojsk polskich z czasów Napoleońskich. Zmarły weteran liczył 86 lat, rodził się w Warszawie, w młodym wieku wstąpił tamże do wojska, należał do świty księcia Poniatowskiego, a następnie był adjutantem generała Renier, odbył całą wyprawę wschodnią, a więc był pod Berezyną jak i pod Lipskiem. Po upadku Napoleona osiadł w Opoczyńskiém w Król. Polskiém, ożenił się z Otylią Niemiricz, córką kasztelana N. i Katarzyny z hr. Walewskich — następnie długi czas mieszkał w Warszawie, zkąd pod koniec życia przeniósł się do majątku swéj córki baronowéj Bennigsen w Szpandawie, a wreszcie w Berlinie po operacyi karbunkułu życia dokonał. Ciało ma być przewiezione do Warszawy.

* W numerze 185 Kuryera Poznańskiego podaliśmy spis urzędników drugorzędnych nowych sądów poznańskich, zapisujemy niniejszém imiona tych urzędników, którzy tu pozostają:

Pozostają w Poznaniu

Z sądu apelacyjnego:

Sekretarze sądu apelacyjnego: Neubauer (radzca kancelaryjny), Krieger, Zimmerling, Klonowski, Gauck, Buchholtz, Busse.

Asystenci biur. sądu apelac.: Präfer, Neumann.

Kanceliści biur. sądu apel.: Stephan, Fidelak, Groff, Pannasch, Scheurich, Wehrmeister, Eitner.

Dyetaryusze biur. sądu apel.: Rudtke, Blümel.

Dyetaryusz kancel. sądu appel.: Mittelstädt.

Woźni sądu apel.: Flachshar, Dittrich, Hein, Steuer, Pavel, Schalkowsky, Wandelt.

Z sądu powiatowego:

Sekretarze sądu powiatowego: Brunk, Czaplicki, Schmädike, Becker, Fechner, Rosenthal, Grosskopf, Reisel, Reimnitz, Müller, Pechner, König, Koczwara.

Rendant depozyt. sądu powiatowego: Kuhlicke.

Asystenci biur. sądu powiat.: Zychliński, Michalski, Horn, Mennig, Hubert, Bonin, Donig, Bernau.

Kancelista sądu powiat.: Just.

Dyetaryusze biurowi: Woźniacki, Otto, Hohensee, Krüger.

Dyetaryusze kancel. sądu pow.: Kriegel, Tschacher, Kautschke.

Wysłużony wojskowy: Leher.

Przełożony woźnych: Głomiński.

Woźni i egzekutorowie: Kuhn, Horn, Zehbe, Thomas, Rudolph Scholz, Heidrich, Seltmann, Junghans, Brauer, Canow, Volke, Cochoy, Bels.

Wyższy dozórca więzienia: Genetzke, werkmistrz Kühn, dozórczyni Michalek, dozórcy Szyszka, Junge, Hoinke, Fietzke.

Translokowani zostali

Z sądu apelacyjnego:

Willenberg, radzca kancel., sekretarz sądu apelacyjnego jako dyrektor kancelaryi do sądu rzeszy w Lipsku.

Hoffmann, asystent biura sądu apelacyjnego jako pisarz sądowy przy sądzie okręgowym w Rawiczu.

Sommer, dyetaryusz biur. sądu apelacyjnego jako komornik na mocy mandatu przy sądzie okręgowym w Międzyrzeczu.

Orkanowo, dyetaryusz kancel. sądu apel. jako kancelista przy prokuratoryi w Gnieźnie.

Marx, woźny sądu apel. jako komornik na mocy mandatu przy sądzie okręg. w Lesznie.

Z sądu powiatowego:

Stelter, sekretarz sądu pow. jako pisarz sądowy do sądu okręg. w Kościanie.

Kuhnt, sekretarz sądu pow. jako pisarz sądowy do sądu okręgowego w Kościanie.

Miaskowski, asystent biur. sądu pow. jako etatowy pomocnik pisarza sądowego do sądu okręgowego w Międzychodzie.

Gerth, asystent biura sądu powiatowego jako etatowy pomocnik pisarza sądowego do sądu okręgowego w Trzciance.

Zientkiewicz, dyetaryusz biur. sądu powiatowego i tłómacz jako etatowy pomocnik pisarza sądowego do sędu okręgowego w Obornikach.

John, dyetaryusz biura sądu powiatowego jako komornik na mocy mandatn do sądu okręgowego w Gostyniu.

Jasielski, dyetaryusz biur. sądu powiat. i tłómacz, jako pomocnik pisarza sądowego za dyetami do sądu okręgowego w Wyrzysku.

Hesse, dyetaryusz biur. sądu pow. jako komornik na mocy mandatu do sądu okręg. w Rawiczu.

Bartz, dyetaryusz kasowy, jako komornik na mocy mandatu do sądu okręg. w Sremie.

Kajet, dyetaryusz biurowy, jako komornik na mocy mandatu do sądu okręgowego w Pobiedziskach.

Przybylski, dyetaryusz biur. i tłomacz, jako komornik na mocy mandatu do sądu okręgowego w Sremie.

Neumann, dyetaryusz biur. jako komornik na mocy mandatu do sądu okręgowego w Krotoszynie.

Nochowicz, dyetaryusz biur. jako komornik na mocy mandatu do sądu okręgowego w Jarocinie.

Preiss, pomocnik przy kalkulaturze na mocy mandatu do sądu okręgowego w Pniewach.

Braunig, pomocnik przy kalkulaturze na mocy mandatu do sądu okręgowego w Srodzie.

Palacz, dyetaryusz kancel. sądu powiatowego, jako dyetaryusz kancel. do sądu ziemiańskiego w Gnieźnie.

Ruhnau, dyetaryusz kancel. sądu pow., jako yetaryusz kancel. do sądu ziemiańskiego w Gnieźnie.

Dobski, dyetaryusz kancel. sądu pow., jako dyetaryusz kancel. do prokuratoryi w Lesznie.

Pawlak, dyetaryusz kancel. sądu pow., jako dyetaryusz kancel. do prokuratoryi w Międzyrzeczu.

Reiniger, dyetaryusz kancel. sądu pow., jako dyetaryusz kancel. do sądu ziemiańskiego w Ostrowie.

Noack, dyetaryusz kancel. sądu pow., jako dyetaryusz kancel. do sądu ziemiańskiego w Ostrowie.

Dischlatis, dyetaryusz kancel. sądu pow., jako dyetaryusz kancel. do sądu ziemiańskiego w Pile.

Czerwiński, dyetaryusz kancel. sądu pow., jako dyetaryusz kancel. do sądu ziemiańskiego w Pile.

Scholz II, woźny i egzekutor, jako komornik do sądu okręgowego w Obornikach.

Dymisorya odstawcze odebrali:

Z sądu powiatowego

Sekretarze sądu powiatowego: radzcy kancel. Mätze i Bandel, Menzel, Schmidt, Eckert.

Rendant głównéj kasy, radzca obrachunkowy Springer; kontroler kas sądowych Conrad; (tenże ma widoki zyskać zatrudnienie w administracyi finansów).

Asystenci biurowi: Karchowski i Sniegocki.

Dyetaryusz przy kasie: Schmidt.

Dyetaryusze biurowi: Juckel, Brandes, Frank, Weiche, Anders, Schadler, Grafstein, Löffler (aktuaryusz).

Dozórca więźniów: Tepper.

Kasztelani: Wutschel i Beinlich.

Egzekutorzy i woźni: Bläsing, Otte, Wenzel, Hein, Brade, Bärsch.

* **Jarmark,** który się 18 września odbyć miał w Miejskiéj Górce przeniesionym został dla świąt żydowskich na 9 września rb. Przy téj sposobności zauważyć należy, że jakoś żydzi używają większych prerogatyw, jak katolicy. Pomimo bowiem święta uroczystego katolickiego Bożego Ciała, nie uznano wcale za stósowne przełożyć jarmarku wełnianego w mieście naszém na dzień inny

* **Z Wrześni** donoszą do Pos. Ztg, że tamtejsi Niemcy i Żydzi obecnie domagają się zniesienia szkoły symultannéj.

* **W Zalesiu** pod Piaskami, majętności p. Stablewskiego, powstał wczoraj rano o godzinie 4. pożar i zniszczył owczarnią z tysiącem przeszło owiec. Ogień, o ile się zdaje, był podłożony.

* **Dnia 8 bm.** umarł nagle najstarszy kapłan dyecezyi warmińskiéj, ks. Walenty Rogalli w W. Ramzach, w 84 roku życia a 60 roku kapłaństwa.

* **W Copocie** pod Oliwą wystawiono, jak pisze Pielgrzym, dla wygody gości kąpielowych przed kilku laty z dobrowolnych składek kaplicę. Wskutek wilgoci, która się dostała w mury przez dach mocno uszkodzony, okazała się już teraz potrzeba gruntownéj reparacyi. Celem pokrycia kosztów téj reparacyi odbędzie się w przyszłym miesiącu kolekta po domach mieszkańców katolickich téj miejscowości, na co naczelny prezes prowincyi pruskiéj dał pozwolenie.

* **Dnia 13 sierpnia** odprawił ks. Biskup Dunajewski w Krakowie o godz. 9 rano w Katedrze nabożeństwo żałobne za duszę wiekopomnéj pamięci ks. kardynała Stanisława Hozyusza. Po mszy św. wstąpił na ambonę ksiądz kan. Ignacy Polkowski i wymownie a zarazem rzewnie skreślił żywot zmarłego przed 300 laty kardynała, którego sława w wielkim blasku do dziś przyświeca w Polsce i w Kościele. Żałobny kondukt przy katafalku ozdobionym portretem kardynała i insygniami kapłańskiemi, zakończył obchód pamiątkowy. Publiczność zgromadziła się dość licznie.

* **Znany w Austyi agitator Dr. Tauschinsky** (niemiec pochodzenia styryjskiego), były docent historyi na uniwersytecie wiedeńkim, który założył „kościół rozumu“, lichą kopię racyonalistów francuskich, szerzył propagandę socyalistyczną i osiadł w Gradcu, gdzie między robotnikami fabrycznymi zyskiwał adeptów, zgłosił się z prośbą do kardynała arcybiskupa wiedeńskiego, że pragnie wrócić na łono kościoła katolickiego, W tych dniach po zadosyć uczynieniu przepisom kościelnym, złożył on wyznanie wiary w kościele S. Józefa w Wiedniu.

* **Znany literat francuski**, wielbiciel Mickiewicza p. Armand Levy, jak donosi Kur. War, wystosował list do Kraszewskiego, ofiarując się zebrać na miejscu znaczną część składki, w razie gdyby wystawienie pomnika Mickiewiczowi przyszło do skutku. Jako stosowne miejsce, w którem ów pomnik mógłby stanąć, p. Armand Levy oznacza Lwów. Sądzimy więc, iż obecnie rzecz ta jest na dobréj drodze, zwłaszcza, iż Kraszewski bardzo gorliwie pragnie się zająć tyle razy już projekrowanem uczczeniem pamięci wielkiego poety. Nie wątpimy, że potrzebne na to fundusze wprędce zebrane zostaną, a dla Kraszewskiego będzie to prawdziwą ozdobą jubileuszowéj uroczystości, jeżeli za jego przyczynieniem się ten zacny pomysł dojdzie do skutku...

* **Waga** nowo przelanego w Kaliszu dzwonu „Mikołaja“, jak donosi Kaliszanin, wynosić ma 7,600 funtów i jest znacznie większą od pierwotnéj. Najważniejszą czynność skończono, chodzi teraz o zawieszenie dzwonu na wieży, która to czynność w tych dniach dokonaną zostanie. Na ceremonią poświęcenia dzwonu zjedzie w końcu września roku bieżącego ksiądz Biskup Popiel.

* **Oryginalne** rozporządzenie, pisze Ruskaja Prawda, wydał policmajster w Woronežu. W mieście tém niedawno uorganizowała się straż ogniowa ochotnicza. Policmajster niedość zadowolny z tego, że straż poddała się pod jego władzę, wydał rozporządzenie, ażeby nie gaszono wybuchłego ognia dopóty, dopóki on, policmajster, nie raczy przybyć na miejsce pożaru. „Można bardzo dobrze poczekać kilka minut.“ Członkom straży ogniowéj jednak nie spodobało się to rozporządzenie, i zagrozili ogólną dymisyą, jeżeli takowe odwołaném nie zostanie.

* **Kopiec Kościuszki.** Ciągłe tegoroczne deszcze, jak nam donoszą, mocno uszkodziły tę pamiątkę narodową, która lubo stoi od lat kilkudziesięciu, wszelako osiada coraz więcéj, a deszcze wnikając w jéj nasyp gliniasty, pomimo odarniowania, wielkie zrządziły tego roku szkody. Komitet kopca, którego prezesem jest poseł na sejm galicyjski, pan Fr. Paszkowski, zajmuje się obecnie naprawą uszkodzeń, których koszta obliczone zostały na 700 złr.

* **Ks. Adam Słotwiński,** jedyny obecnie Pijar na ziemi polskiéj, zamieszkały po zniesieniu zakonów w Królestwie Polskiém w Krakowie, stara się usilnie, aby skasowany zakon na nowo wskrzesić i do dawnéj świetności przywrócić. Wyprocesował już na rządzie austryackim wydanie kolegium krakowskiego wraz z kapitałami, obecnie zaś stara się o odebranie Podolińca. Wyrobił on sobie nadto pozwolenie na otworzenie nowicyatu, w którym pomiędzy innymi znajduje się obecnie trzech Wielkopolanów. Warunkiem przyjęcia do nowicyatu jest przedewszystkiém ukończenie gimnazyum z egzaminem dojrzałości.

* **Wieliczce** co chwila grozi jakieś niebezpieczeństwo. Niedawno donosiły gazety o ponownym zalewie, obecnie znów donoszą o zarysowaniu się ziemi na gościńcu obok cmentarza po nad szybem Kloski. Zapadanie ziemi zdaje się być wynikiem przypadku, który się zdarzył w kopalni, gdzie dwóch górników zaledwie ocalało, oberwała sie bowiem błotnista ziemia, która ich mocno uderzyła. Ma to być skutkiem owéj katastrofy, która była przyczyną pamiętnego zalewu salin. Z Krakowa przybyła kompania wojska dla strzeżenia drogi zrysowanéj pod cmentarzem, nie puszczając tam ani wozów, ani pieszych. Mieszkańcy wynieśli się z wielu domów bądź porysowanych, bądź zagrożonych. Zarząd górniczy telegrafował o tym wypadku do Wiednia, zkąd nadeszła odpowiedź, że wysłaną będzie niezwłocznie komisya techniczna. Utrzymują, że część rynku jest zagrożona. Donoszą daléj, że z pomiędzy górników dwóch jest zranionych i potłuczonych, jeden dostał odłamkiem ziemi w szczękę i utracił parę zębów.

* **Awanturnicza podróż.** Korespondent Gaz. Pol. pisze z Mławy co następuje: Kilka lat temu starozakonny, furman z Mławy, nazwiskiem Landau, dla poprawienia sobie losu, przeniósł się do Nowego-Jorku, w Stanach-Zjednoczonych Ameryki. Po pewnym przeciągu czasu, znalazłszy powodzenie na drugiéj półkuli, sprowadził do siebie żonę z kilkorgiem małych dzieci. Najstarszy z synów, dwunastoletni chłopczyk, dopomagał mu w jego zatrudnieniach, rozwożąc towary w okolice Nowego-Jorku, które ojciec po wsiach sprzedawał. Ale rezolutny dzieciak nie zawsze chciał słuchać ojca. Parę razy ukarany przezeń cielośnie, postanowił sobie opuścić rodzica, ale tak, żeby go ten już nie mógł wynaleźć. Mając rodzonego stryja w Mławie, umyślił sobie uciec do niego. Przedsiewziąć podroż na drugą świata półkulę, nie mając grosza przy duszy, wydałoby się to każdemu istném szaleństwem. Fraszką to było jednakże dla naszego małego bohatera. Opuściwszy dom rodzicielski, przybył do portu, gdzie na pierwszym okręcie, odchodzącym do Europy, schował się pomiędzy paki na dnie. Gdy już wypłynięto na pełne morze, wyszedł sam ze swego ukrycia, gdyż, jak bardzo trafnie sobie rozumował, ani go w morze nie wrzucą, ani téż głodem nie zamorzą. Na zapytanie, coby był za jeden, odpowiedział śmiało po angielsku, którego to języka nieźle się już nauczył w Ameryce, że jest żydem polskim z miasta Mławy, że nie ma ani ojca ani matki, i że udaje się do Mławy, do krewnych. W braku innéj, uznano tę legitymacyą za dostateczną. Przybywszy do Hamburga, zakradł się znów do wagonu kolei żelaznéj, odchodzącéj do Berlina, i już zapomocą pary dotarł prawie do samego celu swéj podróży. Próżno zmartwieni rodzice rozsyłali telegramy w różne strony Stanów-Zjednoczonych, dla odszukania swéj zguby. Dopiero po przybyciu do Mławy tego nowego Ulissesa, stryj wyperswadował mu, że powinien wrócić do rodziców, a on, uznawszy tę odwieczną prawdę: że wszędzie dobrze, a w domu najlepiéj, oczekuje teraz nadesłania sobie przez ojca tak zwanéj Schiff-Karte, czyli karty żeglugi, która posłużyć mu ma jako powrotny paszport do Ameryki.

* **Most** przez La Manche. Od dawna mieszkańcy europejskiego kontynentu marzyli o tém, jakby to było przyjemnie chcącemu dostać się ztąd do Anglii, zamiast przeprawy okrętem, połączonéj z nieuchronną chorobą morską, przejechać sobie wygodnie przez most zbudowany nad kanałem Kaletańskim. Za kilka lat wprawdzie tunel podmorski połączy wybrzeże francuzkie z angielskiem, ale jazda tunelem tego rodzaju zapewne także nie będzie należała do wielkich przyjemności. Otóż inżynier francuzki, p. Berard de Sainte-Anne zrozumiawszy marzenia podróżującéj publiczności, przedłożył rządowi angielskiemu plan budowy mostu, albo raczéj olbrzymiego wiaduktu po nad „rękawką“ morską od przylądku Grisnez do Folkestone. Według projektów tego przyjaciela ludzkości wiadukt ten spoczywać ma na 175 kolosalnych słupach, rozstawionych w odległości dwustumetrowej jeden od drugiego, budowa zaś nawierzchnia miałaby być wykonaną podług tak zwanego systemu rurowego, podobnie jak mosty przez Strait i East River, łączące Brooklyn z Nowym Jorkiem. Koszta budowy oblicza p. Sainte-Anne na 300 milionów franków.

* **Niewolnictwo w Afryce.** W. Brytyjskie towarzystwo ku zniesieniu niewolnictwa w Afryce przed kilku laty wystósowało było do dzielnego i potężnego króla krainy Szoa Meneleka pismo z gorącą prośbą, ażeby położył jak najrychléj w wielkiém swojém państwie kres handlowi niewolnikami, przypominając niedawno dopiero nawróconemu do chrześciaństwa monarsze murzyńskiemu, iż handel taki nie zgadza się z zasadami Chrystusowemi i obraża uczucia ludzkie. Na to pismo nadeszła przed kilkoma tygodniami do Londynu odpowiedź króla Meneleka za pośrednictwem angielskiego urzędu zagranicznego, z zapewnieniem, że handel niewolnikami w całém państwie Szoy został już wzbroniony. Ciekawy ten dokument napisany w narzeczu amharyjskiém, podług przekładu dokonanego przez misyonarza na dworze króla Meneleka, księdza Mayera, brzmi jak następuje: „Do Towarzystwa ku zniesieniu niewolnictwa w Afryce, istniejącego w Londynie. — Wielce szanowni panowie! Oby to pismo Meneleka, króla Szoy, doszło pewnie rąk moich przyjaciół z Towarzystwa ku zniesieniu niewolnictwa, w Londynie. Z największym szacunkiem zapytuję was, jak się wam powodzi? Ja, lud mój i wojsko moje mamy się dobrze. Niech Bóg będzie za to pochwalony! Drodzy przyjaciele, pisaliście do mnie niedawno i udzielaliście mi rady, iż utrzymywanie handlu niewolnikami w kraju króla chrześciańskiego, byłoby rzeczą wielce nieprzystojną. Usłuchałem waszéj rady, przekonany, że jest słuszną, a niniejszém zasyłam wam w odpowiedzi radosną wiadomość, że w całém mojém królestwie, tudzież na granicach onegoż zniósłem już ów haniebny handel, ponieważ jestem chrześcianinem. Dla tego uważajcie mnie na przyszłość w życzliwości swojéj za przyjaciela swojego. Kraj mój jest bardzo odległy od waszego. Mój gościniec bity do wybrzeża w Zeyli, Tajurze i Adenie jest obecnie zamknięty dla mnie przez muzułmanów, mianowicie przez rząd egipski. Stanowi to dla mnie przeszkodę w ściąganiu do mego kraju żywności, broni, narzędzi gospodarskich, rękodzielników, a nawet tamuje Apostołom św. Ewangelii przystęp do mojego kraju. Raczcie więc w dobroci swojéj podnieść swój głos potężny, ażeby ta droga została dla mnie znowu otwarta, gdyż pragnę nadać mojemu państwu europejską cywilizacyą i zaprowadzić w niém inteligencyą i sztukę. — Dan w Ankobarzo 14 grudnia 1878.“ (Gaz. Lw.)

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 16 sierpnia, Rocha wyzn. Wschód słońca o godzinie 4 minut 44. Zachód o godzinie 7 minut 23.

Długość dnia 13 godzin 39 minut.

Wypadki historyczne. 1091 Pobicie Pomorzan pod Rzeką. — 1383 Krzyżacy zdobywają Troki, — 1432 Poselstwo marszałka cypryjskiego przed Władysławem Jagiełłą. — 1625 Wielki pożar w Jarosławiu. — 1697 Jan Sobieski wchodzi do Jass.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 18 sierpnia, Agapita m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 47. Zachód o godzinie 7 minut 19.

Długość dnia 14 godzin 32 minuty.

Wypadki historyczne. 1409 Mordy Krzyżackie w Dobrzyniu. — 1533 Śmierć hetmana Konstantego Ostrogskiego, — 1573 Uroczysty wjazd posłów polskich do Paryża. — 1594 Zygmunt III wraca do Polski. — 1606 Zjazd Rokoszan Zebrzydowskiego w Jędrzejowie. — 1657 Siedmiogrodzianie opuszczają Kraków. — 1849 Legion polski uchodzi z Węgier do Serbii.

Jarmarki: Dnia 18 sierpnia: Piła. — 19. Kębłowo, Piaski, Ostrorog, Czerniejewo. — 20. Dobrzyca, Kobylagóra, Szlichtingowa, Nakło. — 21. Skwierzyna. — 22. Kępno.

(?) **Od Międzychoda**, 14 sierpnia. (Spóźnione.) Znów stanęliśmy nad grobem jednego z tych mężów, których ubytek mianowicie w teraźniejszych czasach tak bardzo nam się daje we znaki. Na dniu 5go bm. zasnął w Panu opatrzony Sakramentami Św. śp. ks. Wincenty Kiedrowski, proboszcz górajski, a zeszłego piątku złożyliśmy zwłoki jego do grobu. Można o nim powiedzieć, że padł jako żołnierz na placu boju. Podczas nieszczęsnego kulturkampfu ucierpiał on może najwięcéj w naszéj okolicy. Był czas, w którym egzekutorzy prawie nie opuszczali jego domu, aby tylko ściągnąć kary nałożone nań przez p. Massenbacha, za niekorespodentowanie z nim. Zrujnowano go, nieposiadającego i tak donośnego beneficium, temi ciągłemi egzekucyami finansowo prawie zupełnie, ale nie zdołano w nim wstrząsnąć wierności raz Kościołowi zaprzysiężonéj. Do głębi serca przenikała go boleść nad gospodarką p. Erfurtha, byłego inspektora powiatowego szkół w naszych stronach, który nawet naukę religii polskim dzieciom w języku niemieckim wykładać rozkazał; a do tego rozkazu i szkoły do jego parafii należące zastósować się musiały. Kręcił się, starał się o ile tylko mógł, aby na cofnięcie tego rozporządzenia wpłynąć, chociaż widział jak bezskutecznemi były te jego zabiegi. Swą otwartością, szczerością, uprzejmością zjednał sobie serca wszystkich tych, którzy go poznali, nawet innowierców. W dzień Zielonych Świątek pospieszył z duchową pomocą na odpust do Rokitna, zkąd powracając zaziębił się w drodze, a to było przyczyną choroby, która téż popołożyła kres jego życiu. Pierwszy raz dopiero miałem sposobność podczas walki kulturnéj być obecnym pogrzebowi kapłana; wyznać muszę, iż podobnego, serce tak rozdzierającego obrazu jeszcze nigdy nie widziałem. Płacz, lament osierociałéj parafii towarzyszył całemu obrzędowi żałobnemu, mianowicie, gdy kaznodzieje w wymownych słowach zgromadzonemu ludowi przedstawili los, który go teraz po śmierci ojca duchownego oczekuje, a któremu, Bóg sam wie, kiedy koniec będzie. O zapewne, jeżeli kiedy to teraz mianowicie czuje lud katolicki, czém jest dlań kapłan i co w nim z jego śmiercią traci. Dawniéj mógł się przynajmniéj pocieszać tém, że sieroctwo jego nie długo potrwa, ale dziś? dziś tylko Boga błagać może, aby jak najprędzéj okazał nam swe zmiłowanie. Rzeczywiście razem z mówcą żałobnym ks. Marchwińskim życzyłbym sobie, aby sprawcy smutnych naszych stósunków byli obecnymi temu pogrzebowi w Góraju i przysłuchali się temu jękowi, przyjrzeli się tym łzom, które spuszczaniu zwłok śp. ks. K. do grobu towarzyszyły, możeby te zdołały ich przekonać, że takim stósunkom trzeba koniecznie położyć koniec.

Boleść tém większa jeszcze rozdzierała serce, gdy się spojrzało na podeszłych wiekiem rodziców śp. ks. Wincentego. Spodziewali się oni z pewnością złożyć kości obok ukochanego kościółka górajskiego, a tymczasem nie syn im, lecz oni synowi ostatnią musieli oddać posługę. Biedny ojciec, poważny blisko ośmdziesięcioletni starzec o drewnianéj nodze, a ztąd zmuszony krukwiami się posługiwać, nie mógł dla swego kalectwa towarzyszyć żałobnemu orszakowi, lecz tylko zdala przypatrywał się, jak jego syna do grobu składano. Niech mu da Pan Bóg odpoczynek wieczny.

Walka kulturna nie małe u nas sprawiła spustoszénie. Jadąc szosą z Swiebodzina do Landsbergu znaj-

Dodatek